Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

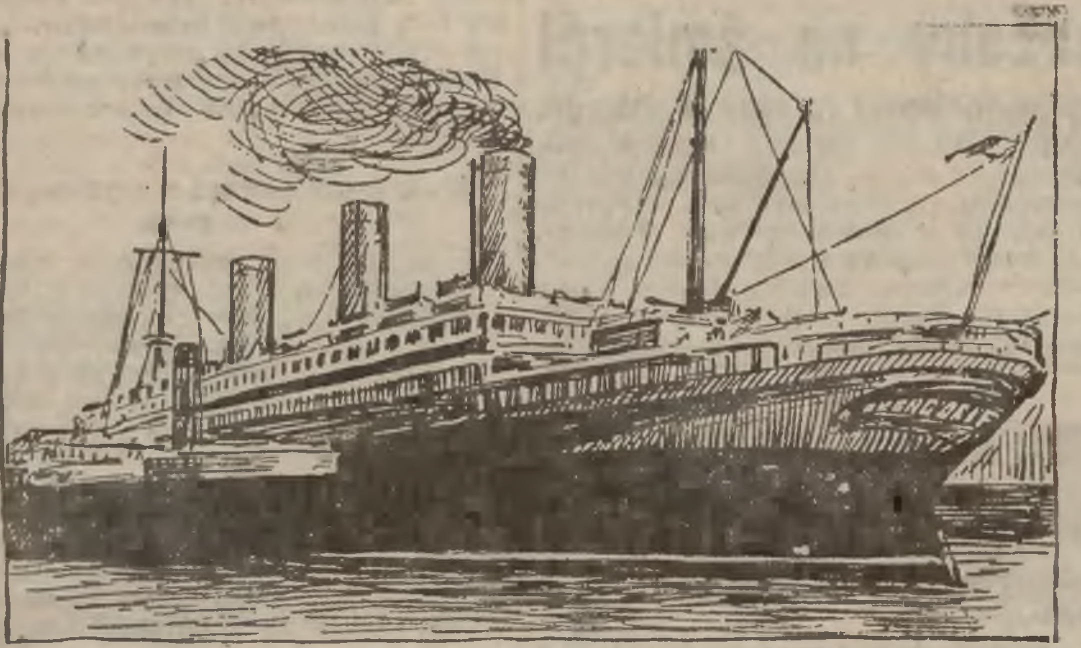
60 M

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie mk 1200, z odnoszeniem do domu mk 1300, zamiejscowa mk 1300, zagranicą mk 1.600.

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Nr. 272. — Rok V. Kraków, środa 4 października 1922 r. Red. naczelny KRZYWY ANTONI

Radiostacya na okręcie.



Na wielkich parowcach transatlantyckich urzadzonych według najświeższych zdobyczy technicznych, wybudowano również obecnie stacye radiotelegraficzne, za pomocą których mogą pasażerowie każdej chwili porozumiewać się z lądem. Nasza rycina przedstawia jeden z tych kolosów morskich z radiostacyą na pokładzie.

Senzacyjne rewelacye „Echo Nationale".

Tajne kredyty. — 300 milionów franków dla Polski, Czech i Rumunii. — Francya przewiduje napad Rosyi.

Jak donosi paryskie „Echo National" francuska rada ministrów uchwaliła tajne kredyty w wysokości 200 milionów franków na cele obrony państw Polski, Czechosłowacyi i Rumunii, motywując to zarządzenie bliską możliwością ataku sowietów na wymienione państwa. Na żądanie Poincarego kredyt na ten cel podniesiono do 300 milionów franków.

Polska czynnikiem pośredniczącym w kwestyi Bliskiego Wschodu.

Znamienne oświadczenie kół rządowych.

Warszawa (tel. wł.). P. Cziczerin, komisarz spraw zagranicznych sowietów, podczas konferencyi swej w Warszawie zagadnął przedstawiciela rządu polskiego między innemi o bliższy **stosunek do wypadków, rozgrywających się obecnie na Bliskim Wschodzie**. Szczególnie podkreślił on, że **Polska mogłaby odegrać rolę pojednawczą w zatargu rosyjsko-rumuńskim,** który nie jest dotychczas zlikwidowany, oraz oddziałać, aby Rumunia nie angażowała się w walkę z aspiracyami tureckiemi.

Z tego powodu czynniki urzędowe udzieliły wczoraj dziennikarzom paru wyjaśnień. Stwierdzają one, że **dla rządu polskiego nie mogą być wypadki na Bliskim Wschodzie obojętne**, ze względu na stosunki, łączące nas z państwami wschodniemi. **Rząd polski stoi na stanowisku wolności cieśnin**, uważa za swój obowiązek **dążenie do utrzymania pokoju i zażegnania niebezpieczeństwa pożaru wojennego,** któryby utrudnił odbudowę Europy. Ze względu na swe stosunki ze wschodnimi sąsiadami, Polska mogłaby na pewnym odcinku i na terenie ściśle ograniczonym **odegrać rolę czynnika pośredniczącego w celu zażegnania niebezpieczeństwa**. Rząd polski spodziewa się, że usiłowania jego w tym kierunku **nie miną się z powodzeniem**, zwłaszcza, że stanowisko pokojowe Polski znalazło zrozumienie podczas ostatniej wizyty Naczelnika Państwa w Rumunii.

Petruszewicz w ścisłym kontakcie z bolszewikami.

Lwów. (Tel. wł.). **Między emigracyą galicyjską na Ukrainie sowieckiej a sferami grupującemi się koło Petruszewicza w Wiedniu nawiązano ścisły kontakt.** Ostatnio **przybyło na Ukrainę trzech wysłanników Petruszewicza:** Hrynko, Andryjewicz i Bojko w celu **porozumienia się z emigracyą galicyjską.** Są oni byłymi oficerami armii Petruszewicza.

Wymienieni wysłannicy zdołali przedostać się **do Kamieńca przez Małopolskę Wschodnią,** udali się do Winnicy, gdzie w sferach poufnych emigracyi galicyjskiej referowali sprawę położenia w Galicyi — Rusi Zakarpackiej.

Obowiązek wyborcy.

Czy taki istnieje wogóle i na czem polega?

Kraków, 3 października.

Demokracya, tj. udział wszystkich w publicznem życiu, nie jest tylko frazesem czy modą, ale jest w swej ostatecznej konsekwencyi prawem i obowiązkiem obywatela.

Obowiązkiem najpierw w stosunku **do siebie samego**, swej rodziny, swych najbliższych, których los jest poniekąd w pierwszym rzędzie złożony w ręce ojca-obywatela czy matki-obywatelki. Ustrój demokratyczny powołuje bowiem każdego do wykonywania praw, jakich skutki ponosimy sami, a ponoszą także nasze dzieci, które w razie zaniedbania z naszej strony, jako niewinne ofiary cierpią za błędy ojców. Wszyscy zaś jako jedno z pokoleń pogrobowców aż nadto dobrze wiemy z czasu naszej 150-letniej niewoli, jak **srodze mszczą się na najniewinniejszych za grzechy i zaniedbania ojców** Demokracya powołuje obywatela-ojca czy matkę, między innymi do czynnego udziału w wyborach do ciał przedstawicielskich, gdzie zapadają rozstrzygnięcia, wiążące nas na dzisiaj i na jutro.

Zły, niegodny członek sejmu czy senatu, który wychodzi z urny wskutek naszego zaniedbania, to nietylko szkoda moja, to niesprawiedliwe obciążenie albo nawet zagrożenie spokojnej egzystencyi mego dziecka, wobec którego nie mam poprostu prawa dopuścić się zbrodni zaniedbania. Jest zaś zbrodnią ojca czy matki wobec własnych dzieci przez zaniedbanie demokratycznego obowiązku wyborcy dopuszczać nadal, by prawa i ciężary, wiążące moje dziecko, kuli Dąbale, Łańcuccy, Bryle, Szmigle, bohaterzy z Dojlid, Śliwińscy, Grünbaumy, Thon, Drobner itd. itd. Jeżeli do przyszłego sejmu i senatu wejdą ludzie niegodni, w miejsce mężów stanu, szanujących i pojmujących w pełni swój obowiązek służenia ogółowi, a nie własnej korzyści jedynie, jeżeli to jak przekleństwo spadnie na dzieci nasze, którym przyjdzie żyć w tem wrogiem piekle zawiści i prywaty, to nie kto inny, ale ojciec i matka — zaniedbujący swe obowiązki obywatelskie będą za to przed własnemi dziećmi odpowiedzialni.

Demokracya oznacza jednak w dalszym ciągu także **obowiązki wobec narodu jako całości.**

Jeżeli z uczuciem największego bolu i wstydu mówimy o sejmie niemym grodzieńskim, jeżeli nas pali wspomnienie Targowicy, jeżeli bolejemy nad błędami polityki naszych Wazów, bezpłodnością sejmów, zrywanych przez warcholącą brać szlachecką — to historya zapisze dalsze czarne karty, wynikłe z zaniedbania obowiązków obywatela-wyborcy, który w wolnem państwie własnem mając możność postanowienia o sobie przez wybór godnego przedstawicielstwa, los spraw narodowych oddaje na los przypadku, ze swej strony nie przyczyniając się tak skutecznie, jakby to należało do usunięcia z sejmu analfabetyzmu, ignorancyi, złej woli. Skład sejmu i senatu, jako najwyższych ciał przedstawicielskich jest też zarazem **miarą obywatelskiej kultury** danego narodu: apatya, abstynencya wyborcy są [illegible] dowodem, że sprawa publiczna jest nam obca, że nie dorośliśmy do używania swobód obywatelskich, że nie posiadamy cnót obywatelskich.

Wyborca ma w czasach demokratycznych także obowiązki wobec państwa. Jesteśmy **już nietylko narodem, ale i państwem, win-**

niśmy to cenić, bo to owoc bolesnych i męczeńskich zmagań pokoleń, które przeszły, ofiarnie kładąc się do mogił na tysiącznych pobojowiskach. Nam nie wolno zaprzepaścić ofiary, której owocem jest nasze państwo. Objąwszy ten dar, obowiązani jesteśmy natomiast utrwalić jego posiadanie i zabezpieczyć na przyszłość. Dobry sejm i senat, mądre głowy w radzie i czyste ręce w pracy publicznej są zaś najlepszem zabezpieczeniem naszej przyszłości. Nie ryzykanckie pustoduchy, nie hazarderzy czy dzieci pustackie, ale rozwaga i powaga winny rządzić państwem, a demokratycznem państwem rządzi się przez ciała przedstawicielskie: sejm i senat.

Zatem do urny wszyscy, do badania list i aktów wyborczych każdy, bo to cenne nietylko prawo, ale i obowiązek. **Rogala.**

Ludność polska tworzy straże obywatelskie.

Odezwa M. S. O. w sprawie sabotażu.

Komenda M. S. O. we Lwowie wydała odezwę, którą z powodu braku miejsca na razie tylko streszczamy.

Zwracając uwagę na to, że dotychczasowe zbrodnie ukraińskie odbywały się bezkarnie, wzywa komenda M. S. O., aby **w każdem mieście, miasteczku i wsi zorganizowano obronę i władzę posiłkowano.** Odezwa kończy się słowami: **„Dłużej nie wolno być obojętnie bezczynnym i cierpliwym".**

Podpalacz ukraiński skazany na śmierć!

Pierwszy wyrok sądu doraźnego. — Skazany podpalił folwark w Ożomli.

Lwów. (Tel. wł.) Przed sądem doraźnym w Przemyślu stanął onegdaj **Mikołaj Wus**, fornal **z zawodu** który 16 września b. r. **podpalił folwark w Ożomli**, pow. Jaworów.

Podczas rozprawy powstała kwestya czy w Ożomli w chwili dokonania przez Wusa zbrodni podpalenia ogłoszone już były sądy doraźne. Wobec tego na miejsce podpalenia udała się **specyalna komisya, która stwierdziła, że sądy doraźne były już w Ożomli ogłoszone ustawowo.**

Stróż nocny folwarku zeznał również obciążająco dla Wusa, wobec czego sąd doraźny po dowiedzeniu winy Wusa skazał go **na karę śmierci.**

Wydzierżawienie telefonów szwedzko-polskiej spółce nastąpiło 1 października b. r.

Telefony miejskie w rękach spółki. — Telefony międzymiastowe pozostały w rękach rządu.

Łódź (AW). Obecnie bawią w Łodzi przedstawiciele Polskiej Spółki akcyjnej telefonicznej, którzy przejmą w posiadanie Spółkę **„Sieć Telefoniczną" w Łodzi, Pabianicach, Zgierzu** i innych miejscowościach w promieniu 20 klm. od Łodzi. Telefony miejskie tej **„Sieci" przeszły z dniem 1 października b. r. pod zarząd wymienionej Spółki. Telefony międzymiastowe pozostają pod zarządem ministerstwa poczt i telegrafów.**

Nowo powstała Spółka telefoniczna jest Tow. akcyjnem, w którem rząd posiada 3 siódme ogólnej ilości akcyi, pozostała zaś część akcyi jest przeważnie w rękach **szwedzkiego Towarzystwa „Cedergren". Opłaty telefoniczne zostaną znacznie podwyższone.**

Oprócz telefonów **w Warszawie i Łodzi**, nowo powstała Spółka obejmuje telefony **we Lwowie, Zagłębiu Dąbrowskiem, Borysławskiem, w Lublinie i Białymstoku.** Zarząd telefonów łódzkich Spółka powierzyła p. inż. Uleyskiemu.

Wywóz ziemniaków, świń, jaj i gęsi z Polski.

W październiku wywiezie się 80 wagonów jaj.

Korespondent jednego z pism warszawskich zwrócił się do przewodniczącego głównego urzędu przywozu i wywozu, p. Berezowskiego, z zapytaniem, co dozwolone jest do wywozu. P. Berezowski oświadczył: **Wywóz zboża chlebowego zakazany jest bezwzględnie.** Mowa jest tylko **o wywozie pewnych ilości jęczmienia.** Następnie wydano **pozwolenie na wywóz 20 tysięcy wagonów ziemniaków,** niebawem udzielone będzie pozwolenie **na wywóz dalszych 30 tysięcy wagonów.** Jeszcze w czerwcu zadecydowano udzielić pozwolenia na wywóz 1 miliona gęsi.

Przyznane do wywozu kontyngentu **jaj za** wrzesień **wynosi 100 wagonów, za październik 80 wagonów, za listopad 60 wagonów.** Poza **wywozem 5000 świn** w zamian za bydło rozpłodowe, udzielone będą pozwolenia **na wywóz mięsa końskiego,** którego posiadamy w kraju pewną ilość, a ludność jeść go nie chce.

Wogole ruch wywozowy jest bardzo znaczny, **znaczniejszy** o wiele niż przywozowy. Z opłat wywozowych daliśmy skarbowi państwa w roku bieżącym **2 miliardy**, do końca roku suma ta dosięgnie **3 miliardów.**

Pokłosie przedwyborcze.

Zażalenia przedwyborcze.

Warszawa. (AW). Sąd Najwyższy otrzymał **już kilka zażaleń** w sprawach wyborczych. **Wśród zażaleń są skargi** na nieumieszczanie na listach wyborów, skargi komisarzy wyborczych z powodu umieszczania na listach wyborczych osób nie mających do tego prawa itp. Sąd Najwyższy sprawy te już rozstrzygnął, na tak zwanych posiedzeniach porządkowych. Zaznaczyć należy, iż dotychczas Sąd Najwyższy nie otrzymał ani jednego zażalenia w sprawach zasadniczych.

Spór Piastowców ze Stapińczykami o nazwę.

Warszawa. (PAT). Wczoraj w południe w gmachu Sejmu odbyło się posiedzenie państwowej komisyi wyborczej pod przewodnictwem generalnego komisarza **p. Bresiewicza.** Rozpatrzono szereg list, z pośród których listę Nr. 10, zgłoszoną przez Centrum mieszczańskie, uznano za nieważną, ze względu na to, że to samo stronnictwo zgłosiło już listę Nr. 14, która w mocy pozostała. Co do listy Nr. 13, grupa Stapińskiego, to pełnomocnik Polskiego Stronnictwa Ludowego **„Piast" wniósł, aby grupa Stapińskiego nie mogła korzystać z pełnej nazwy „Polskie Stronnictwo Ludowe, Lewica", lecz tylko ze symbolicznych liter „P. S. L. (Lewica)".** Wniosek ten **upadł.**

Poza temi listami sejmowemi rozpatrywano szereg list senatorskich. Dziś generalny komisarz wyda okólnik do okręgowych komisarzy wyborczych. Okólnik ten dotyczyć będzie kompetencyi, z jakich okręgowi komisarze wyborczy korzystać mają. Dnia 4 bm. o godz. 4 popoł. upływa termin zgłaszania oświadczeń kandydackich, wyrażających zgodę na kandydatury.

Wezwanie do bojkotu wyborów we wsch. Małopolsce.

Lwów. (tel. wł.) Emisaryusze Petruszewicza rozrzucają po kraju odezwy wzywające Ukraińców do bojkotu wyborów do Sejmu i Senatu. — Odezwy owe **pełne są** najordynarniejszych wyzwisk pod adresem Polaków.

Unieważnienie państwowej listy „niezależnych" socyalistów.

Warszawa (tel. wł.). Lista państwowa, jaką złożyli t. zw. **niezależni socyaliści, z Drobnerem na czele**, nie posiadała, jak się okazało po zbadaniu, ani dostatecznej ilości podpisów, ani też nie była podpisana przez wymienione osoby własnoręcznie. Z powodu tego państwowa komisya wyborcza na wczorajszem posiedzeniu **unieważniła** tę listę.

Rozpatrzenie list **państwowych żydowskich** z powodu świąt żydowskich odroczono.

Nie zadecydowano również kwestyi nazwy **listy państwowej komunistów,** co do której P. P. S. żąda, aby nazywała się wyraźnie **komunistyczną,** a przeciwko czemu zaprotestował przedstawiciel partyi komunistycznej.

Blok mniejszości narodowych na kresach.

Mimo starć, jakie ostatnio miały miejsce między stronnictwami białoruskiemi i żydowskiemi — blok mniejszości narodowościowych na Wileńszczyźnie **ostatecznie utrzymał** się. Działacze białoruscy uważają blok za wyłącznie techniczny, nie pociągający za sobą żadnych zobowiązań w Sejmie. Istnieje projekt utworzenia **wspólnego klubu sejmowego białorusko-ukraińskiego, który zachowa wolną rękę w stosunku do grup niemieckich i żydowskich.**

Dnia 27 bm. rozpoczął się **zjazd przedwyborczy grupy białoruskiej Pawłukiewicza w Baranowiczach.** W zjeździe wezmą udział przedstawiciele aktywistów białoruskich oraz organizacyi **„Zielonego Dębu".** (AW).

Influenca a śniadanie u Cziczerina.

Warszawa (tel. wł.). Wczoraj p. Cziczerin wydał śniadanie dla przedstawicieli rządu. W śniadaniu nie wzięli udziału ani p. Nowak, ani minister Jastrzębski, którzy **nagle rozchorowali się na influencę.**

Uregulowanie sprawy uchodźców polskich z czeskiego Śląska

Według informacyi udzielonych przez polski konsulat, załatwioną została **sprawa pretensyi polskich uchodźców i wygnańców plebiscytowych w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego,** do tamtejszych kas brackich. Prowizyoniści górniczy (także obywatele polscy, zamieszkali w Polsce) mają obecnie prawo **do pełnej prowizyi** wraz ze wszystkimi dodatkami, przewidzianymi przez ustawy czesko-słowackie, mianowicie otrzymują **roczne minimum 660 koron czeskich,** począwszy od 1 lipca 1919 roku, oraz minimum roczne 1200 koron czeskich. Według ustawy Nr. 248 od 1 stycznia 1921. Od nowego roku 1923 norma ta, według projektu nowej ustawy określona zostanie **na 900 koron czeskich rocznie.** Prowizya górnicza może być podejmowana i przesyłana przez konsulat polski w Morawskiej Ostrawie.

Górnicy, którzy byli członkami kas brackich na Śląsku czeskim dłużej niż 10 lat, nie nabyli jeszcze prawa do prowizyi, mogą na podstawie ustawy zachować pretensye do prowizyi, płatnej według ustawy czesko-słowackiej od czasu zwyczajnego dymisyonowania. Pretensye te zachowuje się przez uiszczenie opłaty uznawczej w wysokości pół korony czeskiej miesięcznie. Odnośne sumy należy wnieść za cały czas od chwili wystąpienia z przedsiębiorstwa na Śląsku czeskim i wnieść najpóźniej do 2 marca 192[illegible] roku. Kwoty te można przesłać za pośrednictwem konsulatu w Morawskiej Ostrawie.

Obieg banknotów w Austryi przekroczył 2 biliony

(ł.) Wedle wykazu banku austro-węgierskiego, obieg banknotów papierowych w Austryi wzrósł w przedostatnim tygodniu września o 260 miliardów koron, osiągnął **już stan z górą dwu bilionów.**

Częściowe zamknięcie Politechniki lwowskiej.

Z Politechniki lwowskiej otrzymujemy następujące pismo:

„Ogólne zebranie profesorów uchwaliło na posiedzeniu w dniu 26 b. m. nie otwierać I. roku i zamknąć II rok Wydziału rolniczo-leśniczego na czas bezterminowy. Powodem tego, rozpaczą podyktowanego postanowienia, jest brak miejsca na sale wykładowe, kreślenie, laboratorya itd.

Profesorowie politechniki kołatali przez 2 lata z górą do rządu, domagając się bodaj częściowego rozwiązania tego problemu przez oddanie sąsiadującego z Politechniką Zakładu karnego dla kobiet im. Maryi Magdaleny na cele szkoły. Po licznych pismach, memoryałach do władz popieranych interwencyami rektorów uzyskali wreszcie uchwałę Rady Ministrów z 19 czerwca b. r., mocą której przyznano Politechnice Zakład karny w całości, z tem, że oddanie nastąpi po przeniesieniu go do Mostów Wielkich, możliwie we wrześniu b. r. W Mostach Wielkich istnieją koszary wojskowe, które wymagają większej naprawy i na ten cel miało Ministeryum Skarbu udzielić kredytu. Zdawało się, że rzecz załatwiona, bo wojskowość oddaje koszary, Komisya obchodowa uznaje je za odpowiednie celowi, Rada Ministrów, a więc i pan minister sprawiedliwości uchwalają przeniesienie Zakładu. Tak w teoryi, a w praktyce? Pan minister sprawiedliwości może wydawać polecenia, a podwładny mu prokurator apelacyjny we Lwowie może do nich się nie stosować.

Pan prokurator apelacyjny robi wszystko, aby Politechnika Zakładu kary nie dostała. Śle więc sprawozdanie do Warszawy, wysuwa motywy, że przeróbka kosztowałaby 300 milj. mkp., że Mosty Wielkie położone daleko od stacyi kolejowej, że więc transport zbrodniarek kosztowałby Państwo drogo, w końcu, że Siostry Miłosierdzia, opiekujące się uwięzionemi nie godzą się na przeniesienie do Mostów. Na tej podstawie Ministeryum Sprawiedliwości żąda reasumpcyi uchwały Rady ministrów.

Tymczasem, rzecz osobliwa, więzienie stale się zapełnia i liczba zbrodniarek podnosi się w porównaniu z przed kilku miesięcy o jakie 90, bo przecież rzeczą naturalną, że trudniej będzie Politechnice zdobyć zakład wypełniony po brzegi. Kwota 300 milionów mkp. na adaptacyę w Mostach Wielkich jest przy obecnej wartości marki całkiem normalna, można było zresztą przeprowadzić naprawy znacznie taniej gdyby roboty były się zaczęły w lipcu. Argument o kosztach przewożenia uwięzionych jest śmieszny, a ostatni co do Sióstr miłosierdzia nie wytrzymuje krytyki, zresztą jest faktem, że siostry przygotowywały się już do odjazdu i jeżeli zmieniły postanowienie, to widocznie pod czyimś wpływem.

Pan prokurator apelacyjny zapewnia, że jest życzliwy Politechnice i w sposób rzekomo lojalny poddaje inne projekty przeniesienia zakładu do Stryja, Przemyśla, Sambora, wszystko to są nieuchwytne projekty przewlekające sprawę.

Przedstawione wyżej fakty wystarczą chyba, aby zrozumieć co jest przyczyną katastrofalnego położenia w jakiem znalazła się Politechnika lwowska. **Pana prokuratora apelacyjnego widocznie nie wzrusza, że tysiące młodzieży technickiej nie ma miejsca dla nauki, że setki studentów, którzy mogliby znaleźć chwilowy przytułek w tym budynku marnuje swe zdrowie nocując dla braku mieszkań w poczekalniach kolejowych i na ulicy.**

Pozostaje odwołanie się do opinii publicznej, niech szerokie warstwy społeczeństwa zobaczą nareszcie sprawę w prawdziwem oświetleniu. — Niema chyba dwóch zdań co jest ważniejsze dla Państwa czy dom karny dla kobiet w budynku Maryi Magdaleny, który można dobrze pomieścić gdzieindziej w mieście lub na prowincyi, czy pomyślność Polski, której głównymi budowniczymi mają być przyszli inżynierowie."

O „numerus clausus" na uniwersytecie

Lwów. (Tel. wł.) Onegdaj odbył się tu wiec akademickiej młodzieży w sprawie obrony uniwersytetu przed najazdem obcych narodowości. Na wiec przybył witany entuzyastycznie poseł Głąbiński. Po zagajeniu zebrania przez akad. Bertolego uchwalono rezolucyę domagającą się zaprowadzenia **„numerus clausus" na wydziale filozoficznym, medycznym i prawniczym.**

Czy człowiek, związany z bankami może być wiceministrem skarbu

Zamianowanie dyrektora Związku banków p. Fajansa wiceministrem skarbu staje się sprawą coraz bardziej zagadkową. Zdarza się, że człowiek, pracujący w służbie prywatnej, przechodzi na stałe do służby państwowej. W tym wypadku przecież p. Fajans pozostał i nadal dyrektorem Związku banków, i tylko wziął urlop, by zostać jako wiceminister głównym doradcą pana ministra skarbu. Czy można przypuszczać, że zdecyduje się on wystąpić przeciwko zaprzyjaźnionym bankom choćby raz jeden? Ten szczegół wystarczy, by zrozumieć taktykę obecnego pana ministra skarbu, skoro pan dyrektor Związku banków jest jego doradcą.

O los inwalidów.

Centrala wykonawcza spraw inwalidzkich będzie w Krakowie.

Ministerstwo skarbu postanowiło stworzyć wkrótce przy krakowskiej izbie skarbowej specyalny wydział, w którym skoncentrowałyby się wszystkie sprawy, dotyczące wykonania ustawy inwalidzkiej. Chodzi bowiem o to, aby możliwie przyśpieszyć wykonanie tej ustawy, która choć w części zaspokoi ciężkie niedomagania inwalidów. Dlatego zaś został wybrany Kraków, jako główne miasto urzędowania referatu tej ustawy, że główna część inwalidów, którzy mają stałe uposażenie od rządu polskiego, mieszka w Małopolsce, służąc poprzednio w wojsku austryackiem.

Zanik komunizmu w Polsce?

Tak mówi referent polityczny departamentu bezpieczeństwa w Min. Spraw Wewnętrznych — p. Rutkowski.

W okresie wyboru posłów do drugiej konstytuanty polskiej, specyalnie groźnem i aktualnem staje się niebezpieczeństwo agitacyi komunistycznej. Chcąc się w tej mierze wywiedzieć o bliższe szczegóły, zwrócił się do kompetentnego w tej sprawie p. Rutkowskiego jeden z dziennikarzy warszawskich.

CO MÓWI P. RUTKOWSKI?

Komunizm zanika! Usadowiwszy się dzięki niezwykle energicznym wysiłkom w paru środowiskach, jak Warszawa, Łódź, Lublin — natrafia z dniem każdym coraz bardziej na odporność zdrowego w zasadach socyalnych społeczeństwa, a na każdym kroku napotyka na czujne czynniki rządowe. Ponieważ zaś w okresie obecnym objawili agitatorzy większe niż zwykle zdenerwowanie, przeto dali policyi niejednokrotnie sposobność do uchylenia nitki, po której doszły organa do kłębka. Nastąpiły aresztowania.

CO ODKRYTO W OSTATNIM CZASIE?

Otóż przedewszystkiem wyszło na jaw, że ostatnio zwrócili bolszewicy całą energię w kierunku usidlenia młodzieży. Te pierwsze gniazda młodzieży odkryła policya, demaskując znany już dziś spisek Toeplitza i w. in. Wszelkie dane wskazują na to, że akcya Zw. Mł. komunistycznej została już sparaliżowana i ma się ku ostatecznej likwidacyi. Przyznają to zresztą i bolszewicy, na dowód czego posłużyć mogą ostatnie rewelacye Radka. Charakterystyczną rzeczą dla sprawności naszych organów jest, iż ujawnione w związku z odkryciami fakta nie stanowiły najmniejszej dla policyi niespodzianki.

JAK SIĘ ZACHOWUJĄ KOMUNIŚCI WOBEC BLISKICH WYBORÓW?

Komuniści postąpili niezwykle zręcznie. Oto ujawnili oni robotę, tworząc własne listy („Związek proletaryatu miast i wsi", w Wilnie lista „Związku Marksistów"). W ten sposób wprowadzili swą akcyę w dziedzinę zagwarantowaną prawami obywatelskiemi. Prócz tego zaś, dla uśpienia czujności władz występują narazie niezwykle ogłędnie, do tego stopnia, że pod względem treści mów i bibuł agitacyjnych przedwyborczych Wyzwolenie działa bezsprzecznie od nich bardziej radykalnie. Działania policyi wymagają w tej sprawie specyalnego taktu i zręczności działania — co według wszelkich danych zostanie spełnione.

JAKI BYŁ UDZIAŁ KOMUNISTÓW W OSTATNIM STRAJKU ROLNYM W WIELKOPOLSCE.

Śmiało można powiedzieć: żaden. Natomiast — powiedzmy to szczerze — głównym motorem była tu...

CHRZEŚCIJAŃSKA DEMOKRACYA,

ona to przez pozostające pod jej wpływem „Zjednoczenie zawodowe" strajk wywołała i prowadziła. NPR i związki klasowe jako takie pozostały z boku i do akcyi się nie mieszały. Strajk dał fatalne rezultaty dla inspiratorów, przedewszystkiem pod względem uszczuplenia ich autorytetu, **tak**, że strajk ten na przyszłość sytuacyę poniekąd poprawił, rozczarowując masy na punkcie tego rodzaju eksperymentów. Tak więc agitacya komunistyczna nie ma bynajmniej szans powodzenia na terenie Wielkopolski.

JAKA JEST POZYCYA KOMUNISTÓW NA GÓRNYM ŚLĄSKU?

Dzięki prawu niemieckiemu, które pozwala na zupełnie jawną akcyę komunistyczną, pozycya ta jest silna. Działają oni tam usilnie i to zupełnie legalnie!

Nadzieję pokładamy w rychłym ujednostajnieniu kodeksów Rzplitej, tak, by tego rodzaju — niezwykle niebezpieczny stan — mógł rychło zaniknąć.

O ILE DZIAŁAJĄ KOMUNIŚCI NA TERENIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH?

Akcyę swoją wśród robotników skupiają obecnie komuniści głównie w Związkach budowlanych metalowców i Kasie chorych, lecz efekty tu osiągnięte są niezwykle nikłe.

Społeczeństwo nasze — kończy p. Rutkowski — jest zbyt zdrowe, by tu mogło umożliwić prowadzenie tego rodzaju prac na dłuższą metę.

Jest to jeno wrzód na zdrowym organizmie, przeto wrzód krótkotrwały.

Komunizm na ziemiach polskich ma się stanowczo ku końcowi!

Ile oczywiście w tych słowach optymizmu, a ile realnej prawdy — trudno narazie stwierdzić.

Sekciarze agitują w Polsce.

Warszawa. (Tel. wł.) Amerykańskie stowarzyszenia i sekty religijne, gdy usadowiły się silnie na gruncie warszawskim odkryły przyłbicę. Dziś, gdy za śmiesznie małe sumy dolarów stały się one właścicielami wielopiętrowych kamienic, porzucili oni obłudnie prowadzoną **akcyę pomocy ofiarom wojennym** i prowadzą z całą energią akcyę **wyłącznie religijną antykatolicką**, a nawet **antypaństwową**, silnie podlaną sosem komunistyczno-bolszewickim.

Od kilku miesięcy odbywają się dwa razy tygodniowo w Warszawie w sali Tow. Hygienicznego **odczyty w języku rosyjskim**, gdzie amerykańscy misyonarze otoczeni zastępami ściągniętych niemal przemocą z ulic słuchaczy, wygłaszają nie mające nic prawie wspólnego z religią mowy, w których wysławiają **komunistyczne rządy Sowdepil.** W ubiegłą niedzielę, misyonarze — a jak ich lud warszawski nazywa — socyaliści amerykańscy wszelkiego autoramentu — urządzili w kilku miejscach szereg meetingów, na których wygłoszone przemówienia skierowane były **wyłącznie przeciw kościołowi katolickiemu i duchownym**. Należy raz wreszcie położyć kres tej agitacyi. Sekciarze obecnie pomocy żadnej społeczeństwu nie udzielają. **Ludność** Warszawy, która w pierwszym **okresie ich** działalności korzystała z ich urządzeń, **biorąc** od nich i pomoc materyalną, obecnie **zaczyna** odwracać się od nich. **Niechajże tedy wracają** oni, podobnie jak i inne misye **do swych krajów** i **nie mieszają** się do dosyć już zamąconych naszych stosunków społecznych, inaczej bowiem **sprawdzi się** staropolskie przysłowie o **nieproszonych gościach.**

Okólnik M. S. W. w sprawie zgromadzeń przedwyborczych

P. minister spraw wewnętrznych przesłał do pp. wojewodów w Warszawie, Łodzi, Lublinie, Kielcach, Białymstoku, Brześciu, Łucku i Nowogródku i do p. komisarza rządu na m. st. Warszawę oraz p. delegata rządu w Wilnie okólnik treści następującej:

Liczne obecnie podczas kampanii wyborczej zgromadzenia publiczne stawią przed administracyą poważne zadanie ochrony bezpieczeństwa publicznego podczas tych zgromadzeń, oraz dania możności obywatelom korzystania z zagwarantowanej przez konstytucyę wolności słowa.

Zasadą naczelną w stosunku do zgromadzeń przedwyborczych powinno być unikanie ich rozwiązania. Policya może rozwiązać zgromadzenie takie jedynie w wypadkach prawem przewidzianych, traktując rozwiązanie zgromadzenia jako środek ostateczny, który zastosowuje jedynie po wyczerpaniu przez przewodnictwo zgromadzenia w odnośnych, poniżej opisanych wypadkach, przez samą policyę, wszystkich innych, będących w ich dyspozycyi środków, zmierzających do zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa publicznego. — Do samego przebiegu zgromadzenia publicznego w myśl poprzednio udzielonych instrukcyi, policya i nadal wtrącać się nie może. Należy jednak przeprowadzić granicę pomiędzy opozycyą a obstrukcyą. Zachodzą wypadki, kiedy opozycya przybiera formy nienormalne i staje się obstrukcyą, uniemożliwiającą odbycie się samego zgromadzenia. To też w razie ujawnienia się obstrukcyi, obstrukcyoniści na wezwanie przewodniczącego zgromadzenia powinni być z miejsca obrad usunięci i pociągnięci do odpowiedzialności sądowej, zgodnie z art. 4 dekretu z dnia 8 stycznia 1919 r. i § 262 K. K. W razie zaś istnienia wypadków, ściganych z urzędu i przewidzianych przez art. 4 cytowanego dekretu (jako to: gróźb karalnych, bójek i t. d.) policya z własnej inicyatywy powinna natychmiast je zlikwidować, sporządzając odpowiednie protokóły w celu pociągnięcia winnych do odpowiedzialności. Jednakże i w tych wypadkach unikając ostatecznej potrzeby rozwiązywania samego zgromadzenia.

D'Annunzio chce zostać... tercyarzem Franciszkanów.

Najnowsza „ascetyczna" senzacya D'Annunzia.

(l.) Nie wystarczy być sławnym pisarzem, trzeba także znać się na sztuce

ROBIENIA SOBIE REKLAMY.

D'Annunzio umiał zawsze starać się o to, aby o nim dużo mówiono i pisano. Ongiś był głośny ze swych afer miłosnych i z nieprawdopodobnych długów, **w czasie wojny** wystąpił na widownię jako oficer-pilot i rozrzucał z samolotu nad Wiedniem senzacyjne proklamacye; następnie „robił" w polityce i wynalazł sobie sprawę Fjumy; zapomniał jednak zwolna o swem przyrzeczeniu oddania życia za Fjumę i usunąwszy się w zacisze swej willi, wsławił się niedawno wyleceniem przez okno tarasu, o którem rozpisywały się szeroko wszystkie pisma europejskie. Po pewnym czasie przypomniał się publiczności swem „cudownem" wyzdrowieniem, a teraz oto wymyślił sobie nową „senzacyę":

KOKIETUJE Z ZAKONNĄ ASCEZĄ

i wszedł w bliskie stosunki z OO. Franciszkaninami.

Najświeższe telegramy z Rzymu donoszą, iż autor „Ognia" i „Rozkoszy" odwiedził zakon Franciszkanów w Magugano i tam kajając się w pokorze, **uznał niektóre ze swych dzieł za „niemoralne i bezbożne"** i

NA ZNAK POKUTY

postanowił zostać tercyarzem reguły Franciszkanów. Scena ta nie obyła się bez teatralnego efektu: poeta wręczył przeorowi zakonu swoją fotografię z „koleżeńską dedykacyą: **„Memu kochanemu bratu w Chrystusie"**

Nie należy jednak senzacyjnej nowiny o wstąpieniu d'Annunzia do zakonu Franciszkanów pojmować w ten sposób, jakoby istotnie **miał on zostać mnichem** i chciał

W CELI KLASZTORNEJ

zdala od pokus świata dokonać żywota. Żadny senzacyi pisarz włoski, był dość przezorny i **chce być tylko... tercyarzem.** Święty Franciszek z Assyżu założył świeckie bractwo tercyarzy, aby dać ludziom świeckim sposobność do pobożnego ascetycznego życia bez usuwania się w ciszę klasztorną i składania uroczystych przysiąg. Członkowie tego t. zw. „trzeciego Zakonu" żyją zatem nadal w wirze światowym, a postanawiają tylko nadal wieść żywot podobny do zakonnego i

UNIKAĆ OKAZYI DO GRZECHU.

Trudno jest jakoś wyobrazić sobie, aby w ten właśnie sposób zamierzał żyć nadal autor „Ognia", człowiek, którego hasłem było dotąd używanie życia, wyciąganie z każdej chwili największej sumy rozkoszy życiowych. **Kokietowanie z ascetą jest więc prawdopodobnie tylko...**

NOWYM ŚRODKIEM REKLAMY.

Przeszedł on tylko z tonacyi dur w moll, zmienił huczną fanfarę w elegijny flet, gdyż odmiana jest podstawą reklamy. Kostyum, noszony ongiś przez tercyarzy, szara suknia, przepasana rzemieniem, będzie też efektownym kontrastem w stosunku do marmurowej willi i wspaniałości włoskich ogrodów... Zachciało mu się na chwilę ascezy, może dlatego, że tkwi w niej dlań powab nowości, a może dlatego, że... znudził się ostatnią kochanką.

„Pokutujący bon-vivant" zmieni niechybnie swe aspiracye z chwilą, gdy życie uśmiechnie się doń jakąś nową pokusą, gdy na horyzoncie jego zjawi się... nowa kobieta.

Wampir wielkiego miasta.

(l.) Onegdaj, około godziny 10 wieczór usłyszał policyant wiedeński przy Josephstaedterstrasse niedaleko przystanku miejskiej kolei głos kobiecy, wołający gwałtownie o pomoc. Policyant podbiegł śpiesznie w tym kierunku i zobaczył jak jakiś mężczyzna bił kobietę swoją laską tak mocno, że złamał ją przytem na dwoje. Przedstawiciel bezpieczeństwa publicznego schwycił mężczyznę owego za kark i odprowadził go do komisaryatu, kobieta zaś tymczasem zalana krwią oddaliła się.

Przyprowadzony na policyę, starał się z początku udowodnić, że kijem chciał uwolnić się od natręctwa ulicznej dziewczyny. Policya stwierdziła jednak, że indywiduum to jest znanym wampirem wiedeńskim, będącym na utrzymaniu kobiet. Jest to 27-letni bezrobotny Matula. Kobieta, którą obił kijem, jest jego kochanką; żyła ona z prostytucyi i codziennie wieczór musiała swemu kochankowi dostarczać 30.000—50.000 koron, które on przetrwaniał w lokalach publicznych. Matula korzystał z państwowych zapomóg dla bezrobotnych. Odstawiono go do sądu.

AL. DUMAS (ojciec).

1001 OPOWIEŚCI O DUCHACH.

PRZEŁOŻYŁ St. KULIŃSKI. 55

—o—

Część II.

Dwaj studenci bolońscy.

I. Obiad u Rossiniego.

W roku 1840 po raz trzeci lub czwarty wybrałem się do Włoch; mój dobry przyjaciel, inspektor teatrów Dennice, polecił mi doręczyć welon koronkowy pani Rossini, bawiącej wówczas w Bolonii wraz z głośnym kompozytorem, któremu „Hrabia d'Ory" i „Wilhelm Tell" wyrobiły we Francyi prawo obywatelstwa.

Nie wiem, czy po śmierci coś ze mnie zostanie; lecz na wszelki wypadek, zapominając o wrogach — przyswoiłem sobie ten dobry zwyczaj, iż imiona przyjaciół wplatałem nietylko w swe wewnętrzne życie uczuciowe, lecz i w życie literackie. W miarę, jak postępuję w przyszłość, zabieram ze sobą wszystko, co się zrosło z mą przeszłością i to, co się splata z teraźniejszością — podobnie jak rzeka, któraby zamiast odzwierciedlać tylko kwiaty, drzewa, domy i brzegi — zabierała obraz tych rzeczy aż do morza.

Dlatego też nigdy nie jestem samotny, jeśli tylko mam przy sobie jedno z mych dzieł. Otwieram je; każda stronica przypomina mi jakiś miniony dzień; powstaje on nanowo przed memi oczyma cały — od świtu aż do zmroku — jakoby żywy — pełen tych samych działań i tych samych osób, które go niegdyś wypełniły. Gdzież byłem owego dnia? W którym zakątku ziemi oddawałem się rozrywkom prosiłem o wspomnienie, zrywałem pączek, więdnący nieraz przed rozkwitem, lub kwiat opadający przedwcześnie? Czy podróżowałem wówczas po Niemczech, Włoszech, Afryce, Anglii czy Grecyi? Czy płynąłem w dół Renu, modliłem się w Kolizeum, polowałem w Sierrach, obozowałem w pustyni, marzyłem w Westminster, żłobiłem swe imię na grobie Archimedesa lub na skałach Termopilskich? Czyja dłoń w dniu owym dotknęła mojej? Czy była to dłoń króla, siedzącego na tronie? Czy pasterza, strzegącego trzód? Który z książąt nazwał mię przyjacielem? Który żebrak nazwał mię bratem? Z kim owego rana dzieliłem sakiewkę? Kto wieczór łamał ze mną chleb? Które błogie godziny od lat dwudziestu znaczyłem kredą, które smutne zaś węglem?

Ach, najlepsza część mego życia spoczywa już we wspomnieniach! Jestem jak to gęstym liściem okryte drzewo, pełne ptaków, które w dzień milczą, pod wieczór się budzą i starość mą napełniają biciem skrzydeł i śpiewem; ich radość, miłość i krzyk potrwają tak długo, póki śmierć nie powali gościnnego drzewa, a ono padając wypłoszy krzykliwych śpiewaków. Każdy z nich, to jedna godzina mego życia.

Patrzcie, jak to jedno jedyne nazwisko sprowadza mię z drogi i z rzeczywistości przenosi w krainę wyobraźni. Przyjaciel, który mi wówczas polecił doręczyć welon, już nie żyje. Był to niezrównany człowiek, niewyczerpany i wesoły gawędziarz, z którym spędziłem wiele wieczorów u panny Mars: oto znów inna doskonała osobistość, również przedwcześnie zmarła. Zgasła, jako gwiazda na niebie mego życia.

Jechałem do Florencyi, stanowiącej cel podróży, lecz zamiast zatrzymać się tutaj — postanowiłem wybrać się do Bolonii i wykonać swą misyę jak przystoi na posła, tj. złożyć osobiście welon w piękne ręce tej, dla której był przeznaczony.

Trzy dni trwała podróż w tamtą stronę, trzy dni napowrót, jeden dzień pobytu — razem siedem dni, siedm dni roboczych zmarnowanych i straconych. Lecz wszak w nagrodę zato miałem ujrzeć znów Rossiniego, który zapewne zakopał się w ustroniu z obawy, aby nie stworzyć jakiego nowego arcydzieła.

Przypominam sobie, iż jakoś pod wieczór ujrzałem domy Bolonii. Miasto wydało mi się zdala jakby pływające we mgle, a nad niem, na ciemnem tle Apeninów wznosiły się: katedra św. Piotra i te dwie rywalki pochyłej wieży w Pizie, La Garizenda i L'Asinelli. Niekiedy zachodzące słońce kilku ostatnimi promieniami złociło okna jakiegoś pałacu, tak iż zdawało się, że pokoje pełne płomieni; mała rzeczka Reno, odbijająca wszystkie tęczowe barwy nieba wiła się wśród równiny srebrną wstęgą. Powoli słońce skryło się za góry, błyszczące okna gasły niespostrzeżenie, a Reno przybrała znów zwykłą ołowianą barwę; potem szybko zapadła noc i spowiła miasto czarną zasłoną, ozdobioną wkrótce tysiącem świecących punktów — jak niebo gwiazdami.

Biła dziesiąta, gdym obciążony pakunkami wchodził do gospody pod „Trzema królami".

Pierwszem staraniem mem było posłać swój bilet Rossiniemu, który mi polecił odpowiedzieć, że od tej chwili pałac jego stoi do mego rozporządzenia. Następnego dnia o jedenastej przedpołudniem byłem u niego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

Czy można pisać oburącz

i prócz tego w trzech językach równocześnie.

Fenomenalne demonstracye pewnej Niemki w Berlinie.

Już z doświadczenia codziennego wiemy, że uwaga nasza może być równocześnie skierowana na różne przedmioty i zajęcia. Przykłady takiego rozszczepienia uwagi obserwować możemy nawet przy zwykłej pracy naszych babek, które robiąc naprzykład pończochę mogą jednocześnie czytać rzewne romanse i popłakiwać nad losem nieszczęśliwie zakochanych.

Ten sam objaw tylko w innych formach lub wymiarach notuje historya, która opowiada, że Cezar i Napoleon dyktowali po kilka listów najrozmaitszej treści równocześnie.

Dziś słyszymy o mathach szachowych, w których np. Capablanka lub Lasker gra kilkanaście lub kilkadziesiąt partyj, niekiedy nawet na pamięć!

W Berlinie w ostatnich dniach demonstrowała pewna dwudziestodwuletnia Niemka Tea Alba **zgoła nieprawdopodobne przykłady opanowania swojej uwagi.**

Doświadczenia robione w obecności lekarzy, psychologów i innych uczonych wykazały, że młoda osoba doprowadziła do perfekcyi używanie obu rąk dla dwu różnych czynności np. gra nia i szycia, pisania i malowania równocześnie.

Zdolności swoje w tym kierunku odkryła już na ławie szkolnej, z którą się zresztą niedawno rozstała. Niebawem zajęła się pracą nad swym dziwnym i rzadkim talentem i oto obecnie doprowadziła jego rozwój do fenomenu.

Maluje ona oboma rękami łatwo, wprawnie i szybko. Gra jedną ręką na fortepianie a drugą haftuje.

Najdziwniejsze jednak doświadczenie wykonywała z listami. Pisała ich równocześnie trzy, w trzech językach: po niemiecku, po francusku i po angielsku.

Jeden list pisała lewą ręką, dwa inne prawą, trzymając ołówek lub pióro między drugim a trzecim palcem.

Demonstracye te wywołały kolosalną sensacyę.

Zegarek oskarżycielem.

Nieodłączny towarzysz Alberta Caussde'a wskazuje jego zabójcę.

Dnia 30 lipca znaleziono we własnem mieszkaniu jubilera Alberta Caussde'a z przebitą piersią rozebranego i leżącego w łóżku. Mieszkanie jego, które zajmował z żoną przy ul. Św. Anny w Bordeaux nie miało na sobie ani cech rabunku, ani włamania. Żona zabitego, bawiąca chwilowo w Marsylii, zawiadomiona o morderstwie, przyjechała nazajutrz i po najskrupulatniejszych badaniach w mieszkaniu nie była w stanie ustalić żadnych braków.

Śledztwo błąkało się w labiryncie dziwnych danych. Wedle jednogłośnych zeznań służby Albert Caussde, odznaczający się wielką pedanteryą i jednostajnym trybem życia, zjadł poprzedniego dnia o zwykłej porze t. j. o godz. 8-ej kolacyę, chwilę potem czytał w gabinecie, a przed dziesiątą udał się do sypialni na spoczynek

RANO ZNALEZIONO GO MARTWEGO.

Leżący przy łóżku zegarek stał na godzinie 5.12. Jak się potem okazało był nie nakręcony.

Przez dwa tygodnie śledztwo nie posunęło się ani na włos naprzód. Pierwszy impuls nadszedł właśnie po 14 dniach.

Oto w dniu 13 sierpnia do owdowiałej Agnieszki Caussde zatelefonowała hrabina Bidache, że chciałaby z powrotem odkupić szmaragd, który miesiąc temu zmuszona była sprzedać panu Caussde.

— Szmaragd?

— Tak — mówiła hrabina — szmaragd-broszka, o ile już nie został sprzedany.

— Nie wiedziałam nawet, że mój mąż go kupował.

— Ależ nie tylko kupił, ale jeszcze w dzień swej śmierci rozmawiał ze mną, chwaląc się, że ma na szmaragd dobrego nabywcę.

— Szmaragdu takiego w zbiorach męża mego niema — musiał go sprzedać — odrzekła p. Caussde.

Powstała jednak kwestya kiedy i komu?

Na pierwsze pytanie odpowiedź była nie trudna.

OCZYWIŚCIE W DNIU MORDERSTWA

gdyż hrabina rozmawiała telefonicznie z jubilerem dn. 30 lipca o g. 9 wieczorem, a nazajutrz rano szmaragdu już nie było.

Policya rozpoczęła na nowo swe dochodzenia. Pani Caussde zadano dziwne pytanie.

— Pani mąż był pedantem. O której nakręcał zegarek?

— Zawsze kładąc się spać t. j. punktualnie o dziesiątej.

— A zatem tego wieczoru zegarka nie nakręcił, gdy ten stanął o g. 5 m. 12?

Na to pytanie nie było oczywiście bezpośredniej odpowiedzi: Pani C. była wtedy w Marsylii. Ale ciekawą opinię wydali dwaj eksperci zegarmistrze: zegarek nakręcony o g. 10 wiecz. w przeddzień zabójstwa to jest dnia 29 lipca stanąłby najpóźniej o godz. 1 i pół w nocy z 30 na 31 lipca. Stanął zaś o 5.12. Czemu?

Mogłoby się zdarzyć, że jubiler w dniu 29 mógł nakręcić zegarek nie o 10 wiecz. lecz po północy, lecz stwierdzono niezbicie, że dnia tego, w wilię morderstwa poszedł spać o 10-tej. Nie mógł więc nakręcić zegarka przez sen.

A zatem, skąd się wzięła w zegarku siła na 3—4 godzin chodu?

Ale agenci, odpowiedzieli na to zgodnie z zegarmistrzami, zegarek nakręcony był dn. 30 lipca o 10 wiecz. częściowo,

TO NAKRĘCENIE MUSIAŁ CAUSSDE'OWI KTOŚ PRZERWAĆ.

Ale któż miał do jubilera wstęp o godz. 10 wieczorem? Kto wiedział o istnieniu szmaragdu.

Początkowo posądzono hrabinę Bidache, ale ta szanowna dama musiała być z koła podejrzeń stanowczo wyłączona.

— Owego fatalnego wieczoru — mówiła hrabina — p. Caussde wspomniał mi, że szmaragd mój spienięży może jeszcze dzisiaj...

Szczegóły śledztwa — wbrew przyjętym w Polsce zwyczajom trzymane były w tajemnicy. To też, gdy następnego dnia ukazało się w pismach ogłoszenie: „Kupuję ładne okazy szmaragdów ul. X. Nr. Z.", nie wzbudziło to niczyich podejrzeń. Ogłoszenie zaś dała policya; pod wskazanym adresem czekało dwóch ajentów i przebrana hrabina Bidache. Ta ostatnia miała rozpoznać swój sprzedany Caussde'owi szmaragd.

Jakoż na trzeci dzień przyniósł go pod wskazany adres pewien gentelman. Pokazał cudny kamień...

TO TEN POZNAJĘ GO PO KSZTAŁCIE I OGNIACH

— szepnęła hrabina.

Jegomościa aresztowano, jednakże stawiał się on hardo. „Kamień — mówił — znajduje się w moim posiadaniu od dawna; przed kilkunastu dniami chciałem go nawet sprzedać, zaświadczą to nawet moi znajomi".

Jakoż wskazani „znajomi" przeważnie handlarze, stwierdzili interesujący szczegół.

— Gentelman, jak się okazało, Piotr Nodis z zawodu kelner, częstował ich szmaragdem w restauracyi przy ul. Św. Anny w dniu 30 lipca. Było to wieczorem. Początkowo mówił tylko o nim, aż wreszcie rzekł:

— Chcecie, to go wam pokażę.

Znajomi wyrazili zgodę. Wówczas Nodis wyszedł i po 10 minutach przyniósł im szmaragd. Do tranzakcyi jednak nie doszło.

Koło podejrzeń zacieśniało się coraz bardziej.

— O której Nodis wyszedł z restauracyi pytali agenci?

— W chwilę po jego wyjściu wybiła właśnie godzina 10 — odrzekli handlarze!

Była to właśnie ta chwila

GDY CAUSSDE'OWI PRZERWANO NAKRĘCANIE ZEGARKA

i ten wieczór, kiedy zginął szmaragd hrabiny Bidache...

Nodisowi wykazano również, że znał dobrze lokaja służącego u Caussde'a i... aresztowano go.

Niebawem sąd stwierdzi, czy powyższe poszlaki są dostateczne do skazania Nodisa na ciężkie może dożywotnie więzienie.

Królewski jacht wycieczkowy.



Nasza rycina przedstawia jacht wycieczkowy „Britannia" własność króla angielskiego Jerzego.

Klub indyjskich dam haremowych.

(I.) Najosobliwszym chyba ze wszystkich klubów na świecie jest t. zw. Purdah-Klub, założony niedawno w Indyach. Nazwa Purdah oznacza indyjski harem, to znaczy ściśle zamknięcie kobiet-mężatek przed oczami publiczności, której ukazują się one jedynie **w gęstych, nieprzeźroczystych woalach.** Kobiety te poczuły nagle potrzebę założenia swego klubu, który został otwarty uroczyście przez gubernatora Beludżystanu, sir Armine Dew'a.

Ceremonię tę opisuje pani Margery Kaye, jedna z niewielu Angielek, należących do klubu Purdah, w dzienniku londyńskim w następujący sposób:

„Namiot, ustawiony obok nowego lokalu klubowego, ukrywał indyjskie damy haremowe przed oczami świata. Poza namiotem stały nieliczne angielskie członkinie klubu, **które nie podlegają surowym prawom haremu,** razem z mężami i krewnymi kobiet indyjskich. Gubernator otworzył klub przemówieniem w języku indyjskim, poczem z namiotu wysunęła się drobna postać, cała od głowy do stóp otulona gęstym welonem. Ciężkie, czarne i białe draperye, z pośród których wyłaniały się tylko otwory oczne, nie były snać jeszcze wystarczające, rozpostarto bowiem przed nią jeszcze wielką zasłonę płócienną. Kobieta, bliska krewna emira Afganistanu, była prezydentką klubu.

Odpowiedziała ona na mowę gubernatora nieco niezrozumiałem przemówieniem **w języku perskim.** Następnie otworzył sir Armine bramę domu klubowego i **z górą sto gęsto zawoalowanych kobiet przestąpiło jego progi,** poczem odbyło się przyjęcie. Wieczorem damy klubowe były gośćmi gubernatora angielskiego, którego czarowne ogrody dla bezpieczeństwa otoczono wysokiemi zasłonami z płótna.

Sam gubernator nawet nie mógł brać udziału w wydanem przez siebie przyjęciu i tylko przez małe otworki w zasłonach płóciennych mogli mężczyźni zobaczyć indyjskie członkinie klubu, palące papierosy i pijące herbatę angielską.

Klub Purdah ma na celu zbliżenie się wszystkich kobiet w Indyach i dlatego przyjmuje on na członków oprócz pań europejskich niewiasty miejscowe ze wszystkich warstw społecznych.

Można być spalonym za niższą cenę

(I.) Kiedy walka z drożyzną środków żywnościowych daje małe dotąd rezultaty tak u nas, jak i gdzieindziej zresztą, w Pradze walczącej z klęską drożyźnianą, rozeszła się w tych dniach wiadomość radosna dla... kandydatów do śmierci. Oto praski zakład palenia zwłok obniżył świeżo swoją takse o 20 koron czeskich. Tak więc przynajmniej umieranie stało się w Czechach tańsze, gdy niestety u nas, przy naszych cenach cmentarno-pogrzebowych przeciętnemu inteligentowi nie wolno jest nawet umrzeć...

—o—

Mieszczaństwo krakowskie za Chrześcij. Zw. Jedn. Nar

WIELKIE ZGROMADZENIE KUPIECTWA I RZEMIEŚLNIKÓW. — PORAŻKA FEDEROWCZAKÓW.

Zwołane przez Chrz. Zw. Jedn. Nar. na niedzielę **wielkie zgromadzenie kupiectwa i rzemieślników krakowskich** w sali Rady Powiatowej **zagaił ks. Kasprzyk.** Przewodniczącym zebrania wybrano radcę **p. Adelmana.**

Referat wygłosił poseł Rudnicki (Zw. Lud. Nar.), prezes Centr. Tow. rzemieślniczego Prac. Pol., który przybył z Warszawy wraz dr. Ilskim dyrektorem Towarzystwa rzemieśln., kandydatem Chrz. Zw. Jedn. Nar. na liście warszawskiej.

Pos. Rudnicki przedstawił przedewszystkiem konieczność stworzenia **silnych podstaw polskiego przemysłu**, rękodzieła i handlu, aby umożliwić państwu trwałą budowę fundamentów. Hasło obrony interesów kupiectwa, przemysłu i rzemiosła polskiego **łącznie z obroną ogólnych interesów społeczeństwa** musi być wyraźnie **jasno i dobitnie** rzucone przy zbliżających się wyborach.

Następny głos zabrał **p. dr Ilski.** Mowca w **sposób przekonywujący** wykazał niedorzeczność tworzenia osobnych stronnictw mieszczańskich, które w najlepszym nawet razie nie przeprowadzą w państwie **więcej jak ponad kilku posłów**, a ci **nie przeprowadzą sami niczego**, skoro nie znajdą oparcia o stronnictwa **wielkie i poważne.** Najgorszym jednak jest fakt, że poza partyą **mieszczańską** stoją obce ręce oraz **ambicye osobiste** (głosy: **Kosobudzki-Federowicz-Nowak!**) i te pchają **do rozbicia jednolitego frontu narodowego.** — Mieszczaństwo oprzeć się musi o grupy takie, które mają na oku **interes ogólnopaństwowy i ogólno-narodowy.** Takiem stronnictwem i blokiem, jest obecnie Chrz. Związek Jedności Narodowej.

Do dyskusyi pierwszy stanął zwolennik Kosobudzkiego, p. Strużyński, który rozpoczął wywody od **nieuzasadnionych ataków osobistych** na **posła** Rudnickiego. Ton jego mowy, jakoteż niedorzeczność całej treści rozdrażniła ogromnie zgromadzonych.

Następnie głos zabrał **p. Woiny.** Stwierdził przedewszystkiem, że i on był w szeregach stronnictwa Kosobudzczyków, ale przekonawszy się o **właściwym charakterze tej „partyi"**, wystąpił z niej przed niedawnym czasem. Mowca **poparł w zupełności program pos. Rudnickiego** i jedynie ten uznał za **realny i mądry.**

W dyskusyi zabierało głos pozatem wielu innych mowców, którzy wykazywali obłudę „stronnictwa" p. Kosobudzkiego.

Ze stanowczością dał p. dr Ilski **odpowiedź atakującym jego i pos. Rudnickiego przeciwnikom. W Krakowie gnieździ się** — mówił dr Ilski — **źródło zła, jakie płynie na całą Polskę, bo rej wodzą tacy Federowicze, Kosobudzcy, Dąbrowscy Kuryerkowi, którzy demoralizują opinię publiczną i niszczą solidarność frontu.**

Wreszcie **kupiec Rąb** przedstawił następujące rezolucye:

Zgromadzenie rzemieślniczo-kupieckie odbyte w dniu 1 paźdz. w Krakowie — zważywszy:

1) szkodliwą czteroletnią działalność partyi lewicowych i klasowych dla ogólnych interesów państwa, a **dla interesów handlu i rękodzieła w szczególności;**

2) oraz w przeświadczeniu, że **jedynie solidarność kupiectwa i rzemieślników ze zwartym blokiem narodowym zdoła dźwignąć wymienione stany i obronić je przed nieustającym zalewem żydowskim**, postanawia:

przy wyborach do Sejmu i Senatu stanąć zgodnie przy Chrz. Zw. J. N. i oddać głosy kupiectwa i rzemieślników na listę nr. 8.

Zgromadzenie zakończono **odśpiewaniem Roty.**

Mieszczaństwo krakowskie **jednomyślnie** odstąpiło p. Kosobudzkiego, **odmawiając jego osobistej polityce swego poparcia. Tak schodzą powoli „gwiazdy"** z horyzontu **krakowskiego.**

Duch zmarłej w lustrze.

Dziennik nowojorski opowiada, że pewna ...ulatka, cesząc się przed lustrem, zauważyła, że odbił a ono zamiast jej własnej twarzy, **twarz jej siostry, zmarłej przed dziesięciu miesiącami.** Odtąd **portret w lustrze stawał się coraz wyraźniejszy.** Przedstawiał ...zmarłą taką, jak wyglądała po śmierci. ...dobny był do starych portretów degerotypowych.

Napróżno starano się zetrzeć obraz zmarłej.

Zjawisko to można wytłómaczyć chyba tylko w ten sposób, że **lustro stało przed tru pem młodej dziewczyny i światło słońca wy rysowało na niem portret**, który z czasem się uwydatnił.

Przesądne otoczenie wytłómaczyło sobie to zjawisko interwencyą duchów.

Chwila bieżąca.

Kraków, dnia 3 października 1922.

Do wiadomości „Ilustr...nego Kuryera Codzien...

W odpowiedzi na niecny atak, jaki pojawił się w „Ill. Kuryerze Codziennym" a skierowany przeciwko b. ministrowi b. dzielnicy pruskiej, inż. Władysławowi Kucharskiemu, oraz Wydawnictwu „Gońca Krakowskiego", zawiadamiamy, że:

1) w dniu dzisiejszym oddaje p. inż. Kucharski sprawę do sądu karnego w Krakowie, gdzie jedynie postąpienie „Illustr. Kuryera Codziennego" nadaje się do oceny i nagrody;

2) Wydawnictwo „Gońca Krakowskiego" wzywa niniejszem naczelnego redaktora „Illustr. Kuryera Codziennego", p. Maryana Dąbrowskiego; redaktora odpowiedzialnego p. Stankiewicza i autora artykułu p. Mroza, ażeby podali do dni trzech konkretne fakty na dowód, że Wydawnictwo obecne popełniło jakikolwiek akt szantażu, w przeciwnym razie odda sprawę na drogę sądową, a wobec wymienionych zastosuje zasadę, jakiej trzymają się ludzie uczciwi w stosunku do zdyskwalifikowanych moralnie.

Dążąc z całą stanowczością do tego, ażeby „Illustr. Kuryer Codzienny" poniósł zasłużoną karę w sądzie, w polemiki wdawać się z takim dziennikiem nie będziemy, gdyż parać się w błocie i obrzucać gnojem, jak to on czyni, uważamy poniżej naszej godności i „Gońca Krakowskiego" do poziomu „Ill. Kuryera Codziennego" pod względem moralnym ściągać nie pozwolimy.

Dla informacyi zaś szerokiego ogółu podajemy ciekawy przyczynek, który poprzedził atak „Illustr. Kuryera Codziennego" na b. ministra p. Kucharskiego i Wydawnictwo nasze.

Przed dwoma tygodniami zwrócił się pan Maryan Dąbrowski za pośrednictwem dyrektora jednego z poważniejszych banków krakowskich z prośbą, ażeby „Goniec Krakowski" zawarł cichy układ, polegający na tem, że pp. Maryan Dąbrowski i inż. Kucharski nie będą wzajemnie w obydwu tych pismach atakowani, o ileby natomiast atakowani być mieli pp. Witos i inni posłowie pia stowi, nie będzie z tego powodu szat rozdzierał „Illustr. Kuryer Codzienny". Kiedy kierownik pisma naszego odmówił temu żądaniu, dodał ów dyrektor: W takim razie zapowiada p. Dąbrowski, że będzie atakował bezwzględnie p. Kucharskiego! — Wówczas kierownik pisma naszego stwierdziwszy, że takie stawianie kwestyi uważa za **szantaż**, odmówił dalszych rozpraw na ten temat.

W dniu wczorajszym, już po pierwszym napadzie, zwrócił się do kierownika naszego pisma ponownie jeden ze współpracowników „Kuryera Codziennego", powtarzając dawne propozycye i zapowiadając, że „Ill. Kuryer Codzienny" ma na wypadek wszelki przygotowany „Życiorys b. ministra Kucharskiego", z odpowiedniemi atakami i komentarzami. Oczywiście tem bardziej na taką groźbę odpowiedzieliśmy odmownie.

Tyle dla ogólnej informacyi. Resztę rozstrzygnie sąd, który będzie musiał raz wreszcie położyć kres tego rodzaju niezdrowym i nienormalnym stosunkom prasowym.

Wydawnictwo „Gońca Krakowskiego".

Kłopoty tych, którzy zdobyli mieszkanie.

POD ADRESEM „SPÓŁKI MIESZKANIOWEJ".

Wiadomo, że sennem marzeniem jest w dzisiejszych czasach zdobycie jakiegoś mieszkania bez odstępnego. To też za specyalnych wybrańców losu uważa się tych, którzy uzyskali skromne locum jedno lub dwu pokojowe w Krak. Spółce Mieszkaniowej przy ul. Lubelskiej, naprzeciw szpitala garnizonowego.

Owi jednak „szczęśliwcy", którzy zdobyli mieszkanie przy ul. Lubelskiej bez odstępnego wprawdzie, ale za to za bezprocentową kaucyą 400.000, 600.000 lub miliona, który płacą miesięczny czynsz „tylko" 24.000 lub 30.000 mk. za 2 pokoje z kuchnią, mieszkają tam w dziwnych zupełnie nie zazdrości godnych warunkach. Mają wprawdzie dach nad głową, aby się jednak pod ten dach dostać, muszą brnąć przez nieprzebrane błota niesłusznie t. zw. ulicą, która dzięki temu, że jest niebrukowana przedstawia się w dni deszczowe jako jedno olbrzymie jezioro. Na tem nie koniec. Cały dostęp do ul. Lubelskiej od wylotu Długiej, tonie w egipskich wprost ciemnościach, tak że w wieczornej porze przedstawia prawdziwie ryzykowną przeprawę grożącą co najmniej połamaniem rąk i nóg. Nie istnieje też w tej stronie żaden posterunek policyjny, co powiększa jeszcze niebezpieczeństwo wieczornego powrotu do domu.

Spółka mieszkaniowa, która wybudowała te domy, powinna stanowczo dla dokończenia swego dzieła, postarać się u odpowiednich czynników o wybrukowanie ulicy Lubelskiej, względnie choćby tylko posypywanie jej miałem węglowym, o kilka bodaj latarń i jednego choćby policyanta ,tembardziej, że ulica ta leży w oddalonej, więc zawsze mniej bezpiecznej dzielnicy. Byłoby też wskazanem, by raz wreszcie na rogu ulicy umieszczono tablicę z jej nazwą, a kamienice wyposażono w numery oryentacyjne, czego mieszkańcy tych domów od wiosny nie mogą się doczekać.

STAN POGODY. Prognoza na wtorek: Pochmurno, dość chłodno, słabe wiatry lokalne, we wschodniej Polsce miejscami deszcze.

PRZYJAZD PREZYDENTA MINISTRÓW DO KRAKOWA. Prezydent Ministrów dr J. Nowak przyjeżdża do Krakowa w sprawach urzędowych we czwartek dnia 5 bm. o godzinie 10'20 wieczorem. Udzielać on będzie posłuchań w piątek dnia 6 bm. w gmachu Urzędu wojewódzkiego od godziny 10—12 w południe.

ZGROMADZENIE PRZEDWYBORCZE NA KAZIMIERZU. W niedzielę rano o godz. 10 odbyło się zgromadzenie przedwyborcze obywateli chrześcijańskich z dzielnicy Kazimierz. W sali Stow. „Krakus" zgromadziło się nader liczne zebranie złożone przeważnie z robotników murarskich i majstrów. Zgromadzeniu przewodniczył prezes p. **Kolesiński.** Referat o położeniu Państwa Polskiego jakoteż sytuacyi wyborczej wygłosił inż. **prof. H. Mianowski.** W żywej dyskusyi zabierali głos: **p. Górowa, ks. Prowincyał Styła, p. Ślusarz, Jodłowski i Wojtanowicz.** Wszyscy zebrani oświadczyli się z zapałem za Chrześc. Związkiem Jedności Narodowej i postanowili głosować solidarnie za listą wyborczą L. 8.

ZGROMADZENIE PRZEDWYBORCZE NA KROWODRZY odbyło się w ubiegłą niedzielę, d. 1 października przy bardzo licznym udziale członków. Zebranie zagaił i przewodniczył p. **Ryglewicz**, sekretarzował **p. Ślusarz.** Referatowi. p. inż. **Mianowskiego** przysłuchiwali się zgromadzeni z uwagą i potakiwali zgodnie jego wywodom. Wiadomo, iż listę Chrześc. Związku Jedności Narodowej w Krakowie prowadzić będzie poseł Korfanty wszyscy obecni powitali z entuzyazmem. W dyskusyi zabierała głos **p. Górowa, p. Ryglewicz**, radca miejski Mikłasiński, dr **Ryglowski, p. Miłkowski i przedstawiciel Rob. Chrześc. p. Ślusarz.** W końcu zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucyę przedstawioną przez p Ryglewicza, o-

świadczając się jednomyślnie za poparciem listy Chrześc. Związku Jedności Narodowej.

ZEBRANIE PRACOWNIC IGŁY. W niedzielę dnia 1 października b. r. odbyło się w sali Domu im. Król. Jadwigi przy ul, Krupniczej zgromadzenie, zwołane przez Katol. Stow. Procownic igły, Salę wypełniły licznie pracownice. Zgromadzenie zagaiła prezesowa Stow. p. Stan. Rychłowska, poczem ks, Ludwik Kasprzyk wygłosił referat na temat: Stanowisko kobiet wobec wyborów. Po wysłuchaniu referatu i dyskusyi uchwaliło zgromadzenie solidarnie głosować w Krakowie na listę Chrześc. Związku Jedności Narodowej, t. j. na Nr. 8

TOW. ŻAŁOBNEGO KRZYŻA. Traktatem wersalskim zobowiązało się państwo polskie między innymi do konserwowania cmentarzy i grobów żołnierzy, bez różnicy narodowości, poległych i pochowanych w czasie wielkiej wojny na ziemiach Rzeczypospolitej. Aby państwu przyjść z pomocą w tem trudnem zadaniu, zawiązane zostało swojego czasu w tym celu w Warszawie Tow. Żałobnego Krzyża, posiadające swe oddziały okręgowe po wszystkich miastach, w którycli znajduje się siedziba Dowództwa Okręgu Korpusu. Onegdaj na wezwanie konstytuującego komitetu, zebrało się grono zaproszonych gości w Kasynie wojskowem przy ul. Zyblikiewicza, przyczem po przemówieniu X. generała Niezgody, przystąpiono do ukonstytuowania się w Towarzystwo, wybierając równocześnie zarząd, w skład którego weszli: pani wojewodzina Gałecka jako prezesowa, generał Gąsiecki jako wiceprezes i panna Elżbieta Sternschusówna jako sekretarka. Do wydziału wybrano: X prałata Korzonkiewicza, X seniora Michejdę, dra Rafała Landaua oraz panie Orłowską i Siedlecką. Najbliższem zadaniem komitetu ma być urządzenie kwesty w Dnie Zaduszne na całym terenie DOK w celu zasilenia funduszów Towarzystwa.

NA BRATNIĄ POMOC AKADEMICKĄ złożyli akademicy z Białej dnia 2 b. m. sumę 20.000 mk., uzyskaną z zabawy urządzonej dnia 16 z. m. przez Sekcyę Akadem. „Rozwoju" w Białej.

Z TEATRÓW.

TRIO: POŹNIAK—DEMAN—DECHERT, zespół cieszący się nadzwyczajnem powodzeniem za granicą, wystąpi tylko jeden raz w Krakowie w niedzielę 8 bm. Bilety do nabycia u Braci Lipskich, Sławkowska 8.

MIEJSKI TEATR OPERA I OPERETKA. Dziś we wtorek 3 bm. po raz wtóry „Werther" z pp. Wolską-Sobańską, Jastrzębską, Stępniowskim i Mazankiem w rolach głównych. Jutro we środę 4 bm. „Carmen".

WIELKI TYDZIEŃ OPEROWY stanowić będzie niewątpliwie pierwszorzędną atrakcyę dla muzykalnych kół Krakowa. I tak w pierwszym rzędzie wystąpi gościnnie jutro we środę w „Carmen" p. J. Golkowską. Obok niej wystąpi p. St. Gruszczyński. We czwartek 5 bm „Cavalleria Rusticana" i „Pajace".

Z TEATRU „BAGATELA". Dziś i codziennie „Sublokatorka" doskonała komedya Siedleckiego z występem J. Węgrzyna.

REPERTUARY TEATRALNE.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Marya Stuart" Słowackiego.
Środa: „Marya Stuart" Słowackiego.

TEATR MIEJSKI OPERA I OPERETKA

Wtorek: „Werther".
Środa: „Carmen".
Czwartek: „Cavalleria Rusticana" i „Pajace".

TEATR „BAGATELA":

Wtorek: „Sublokatorka".
Środa: „Sublokatorka".

ZE SPORTU.

POLSKA - JUGOSŁAWIA 3:1 (1:1. Nadzwyczajne wydanie „Tygodnika sportowego" donosi w depeszy z Zagrzebia: Polska bije Jugosławię 3:1 do pauzy 1:1. Strzelili Kałuża 2, Garbień 1, dla Jugosławii jedną Winek (Hask, Zagrzeb), przewaga Polski szczególnie po przerwie. Najlepsi: Popiel, Cikowski, Spojda, Kałuża, z Jugosławii Vrinka, Perska, Sifer. Widzów 6000. Sędzia Retschury z Wiednia dobry.

UKOŃCZENIE ZAWODÓW PIŁKI NOŻNEJ O MISTRZOSTWO DOK VI. Dnia 24 września zostały ukończone zawody piłki nożnej o mistrzowstwo DOK VI. Mistrzowską drużyną została drużyna 19 pp. O. L. z 5 tej Dyw. Piech., zdobywając w 6-ciu grach 23 bramek wygranych przeciw 11-tu przegranym. Drugie miejsce V. Baon san. trzecie miejsce 12 Dyw. piech., czwarte 11 Dyw. piech.

Druga wystawa jesienna.

Druga z rzędu wystawa jesienne okazuje prace także tej młodej generacyi artystów-malarzy, ale już poprzez Paryż... **Samlicki** zapełnił największą salę obfitym dorobkiem z czasu pobytu nad Sekwaną. Nie powiedzielibyśmy, żeby koniecznie go urobił „Nowy Babilon" na artystę o typie zachodnim, współczesnym. Został ślad krakowskiej Akademii, zdaje mi się, jako ucznia śp. Stanisławskiego. Stąd też krajobraz, powietrze w tle, a nawet martwa natura, gdzie tylko ją maluje, wyborne, dodajmy niezmanierowane. Portret z wyjątkami, słabszy. W każdym razie Samlicki olśnił barwami pełnej jasności, słonecznej, którą zapewne zawdzięcza mistrzowi Stanisławskiemu, a nie mistrzom obcym... A jeżeli nie wziął jej od Stanisławskiego, to na jego korzyść, słonecznej indywidualności polskiej, która maluje samym sobą i której: „oprócz Ojczyzny nic się nie podoba"... Ten stary „gust soplicowski" i w malarstwie wydobywa korzystniej talent na jaw, aniżeli zmaganiem się poprzez sztukę obcą, dla której można żywić kult najszczerszy w kopiowaniu Rembrandta czy Boecklina, ale, jeżeli się chce pokazać polską sztukę, lepiej czuć i wyczuć ją w naszym charakterze i barwach, aniżeli sięgać po nią do obcych... Polskim malarzom podobno lepiej odpowiada włoski krajobraz i włoska sztuka, gdyż nie pozbawiają ich indywidualności, aniżeli zachód od Monachium po Paryż, gdzie niestety więcej się ludzi zgubiło, aniżeli istotnie dźwignęło, wypłynęło...

Bezpretensyonalnym, ale szczerym i przez to opanował całe bogactwo w barwach, wydobyte z naszych okolic, a tak rzetelnę i mocne na obrazie **Ciesla**, mówi coraz głębiej o jego sztuce; Cieś nie kopiuje, ale maluje, przetwarzając okiem artysty (takbyśmy za estetyką starego Arystotelesa powiedzieli, coprawda, z jego: „poetyki"), nie zatraciwszy żadnej drobnostki z tego bozcenego bogactwa natury!

Nie przerywają się u nas tematy podhalańskie. Toteż **Skoczylas** uczynił z nich, jakby mozajkę, nieco wysubtelnioną, ale też o skali tak czystych tonów, iż mogą rywalizować z Tetmajera: „Na skalnem Podhalu"... Kto dał więcej barw, czy poeta słowy, plastyką bogatej gwary, czy malarz plastyką swoich granic w rysunku i w barwie?... Zaś akwarela Skoczylasa, miaste-

Królewskie wesele w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.) Onegdaj odbywało się w Warszawie niezwykłe wesele. Król złodziejów kolejowych, zam. szkały na przedmieściu w Targówku, zasłużony działacz złodziejski, wynalazca specyalnego haku z linką do zarzucania na wagony kolejowe, wydawał swą siostrę za mąż, również za znanego złodzieja kolejowego. Ów król złodziejów kolejowych warszawskich jest nawet inwalidą złodziejskim i dlatego tem większej zażywa sławy. Postradał on nogę w czasie kradzieży (zarzucał wynaleziony przez siebie hak na wagon w czasie biegu pociągu, lecz hak nie zaczepił się odpowiednio, a złodziej wpadł pod koła pociągu i stracił nogę).

Wesele odbywało się w jednej z podmiejskich restauracyj warszawskich. Gości było bardzo wiele. Damy wystrojone, panowie złodzieje we frakach. Prezentów bez liku. Wino szampańskie lało się strumieniami. Na weselu zaprezentowane były wszystkie gałęzie kunsztu złodziejskiego: byli doliniarze, klawisznicy, bandyci, złodzieje kolejowi itd. Okna sali weselnej zasłonięte były gęsto, by ciekawi nie zaglądali do wnętrza, jednakże dźwięki muzyki ściągnęły liczne tłumy, które przysłuchiwały się hucznej orkiestrze, przygrywającej braci złodziejskiej. Mimo elegancyi, jaka cechowała zewnątrz całe towarzystwo, dolatywały z sali epitety i wyrażenia ordynarne w stylu złodziejskim, które ludność zebrana pod oknem restauracyi w rozmaity, a często w dowcipny sposób komentowała. Policya zachowała się bardzo dyskretnie, gdyż nie przeszkadzała złodziejaszkom w zabawie.

Z TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO.

„Marya Stuart".

Dramat w 5 aktach (w 10 odsłonach) J. Słowackiego. Reżyser: Sosnowski.

Spowiadać się z wrażeń, jakich doznaje dzisiaj widz w atmosferze odmiennej od tej dawnej, przed wskrzeszeniem Polski, gdy słuchał utworów J. Słowackiego, zbyt wiele zajęłoby czasu. Notuję więc tylko kilka. Wrażenia są niejednolite. Marya Stuart odbija jak w zwierciedle całe wulkaniczne bogactwo duszy młodego naszego geniusza. Urodziła się ona nie z piany, ale z rozżarzonej lawy uczuć i nastrojów. Jest w niej ten czar imaginacyi, który raz poraz przechodzi w wizyonerstwo, jest głuchy odgłos elementarnych sił natury pozaczłowieczej, które są łonem macierzystwa wszelkiego demonizmu, jest głębokie odczucie żywego człowieka, a wreszcie — jest ta refleksya człowieka-artysty, który z Olimpu sztuki patrzy na głupstwo ludzkiego życia, ta refleksya. której odbiciem był niekiedy grecki chór. Tak więc z niejednolitego kruszcu odlany jest ten posąg, więc i niejednolite jest wrażenie słuchacza. Z mieszaniny elementów artyści krakowscy wydobywali najsilniej ton — demonizmu. Jest to demonizm typu romantycznego, retoryczny, zdradzający się głównie maską zewnętrzną, goniący za efektami. Jego przedstawicielem jest Botwel, kochanek Maryi Stuart. Postać to psychologicznie niepogłębiona. Nie wiemy, dlaczego Botwel musi wciąż siać koło siebie zło. Tu widać dopiero tę papierową podszewkę, którą podszyte są niektóre postacie dramatów Słowackiego.

Botwela grał p. Bracki. P. Bracki posiada w swym głosie odcień patosu romantycznego, który w sztukach naturalistycznych brzmi fałszywie, natomiast jest wprost wymarzonym dla postaci romantyczno-demonicznych. W scenie porwania lampy z przed ołtarza dla podpalenia domu wydobył całą moc złowrogiej poczyi demona.

Rolę Maryi Stuart grała p. Pancewiczowa, znana z wielu kreacyi koturnowych na naszej scenie. Władając niskim timbrem głosu, mogła doskonale podkreślać wszystkie akcenty demonizmu. P. Pancewiczowa posiada przytem serdeczne ciepło i szlachetność, która pozwoliła jej utrzymać przy całej dostojności królewskiej charakter ujmującej kobiecości. Dobrą była jako królowa, lepszą, gdy koronę zdjęła. O jedno tylko ją prosimy: nie krzyczeć zadużo! Zwłaszcza w odsłonach ostatnich! To nie jest dramatyczne, a w każdym razie nie jest miłe i potrzebne.

Z reszty gry wybiła się na plan pierwszy scena zgonu błazna (grał go p. Białkowski) i pożegnania z królem (p. Nowakowski). Scena ta była najsilniejszą w ekspresyi i pod każdym względem najlepsza. P. Nowakowski, który dość długo nie mógł utrafić w swój ton, tu go wreszcie znalazł.

Niezłym był Lindsay (p. Krasnowiecki) i Douglas (p. Kułakowski).

Problemy dekoracyjne rozwiązane zostały nietylko interesująco, ale wprost podbijająco. A naprzód bardzo szczęśliwym był pomysł zmniejszenia głębokości sceny przez zbliżenie ściany tylowej ku publiczności. Postacie nie rozpraszały się, nie tonęły na tle otoczenia, ale zyskiwały na plastyce. Sama dekoracya ścienna była imponująca. W ramach dwóch, olbrzymich kolumn doryckich, ukazywały się efektowne ścienne malowidła. Jedno z nich naśladujące olbrzymi gobelin ze sceną polowania na głuszca, drugie czarnozłotą makatę, trzecie fragment gotyckiej komnaty z imitacyą gobelinu ściennego.

Oprócz tego zobaczyliśmy przepiękne wnętrze pracowni astrologa oraz prywatnej kaplicy królowej. Dekoracye p. Pronaszki cechuje: prostota, zmysł kompozycyi, umiejętność rozmieszczenia barwnych plam i umiejętne operowanie światłem. Marya Stuart na scenie krakowskiej jest też przedewszystkiem tryumfem wysiłku dekoratora teatralnego.

Powodzenie „Maryi Stuart" na scenie krakowskiej jest oczywiście z góry zapewnione. Nasze warstwy kulturalne nie powinny zaniedbać oglądania Maryi Stuart na scenie krakowskiej.

Ludwik Skoczylas.

——oOo——

czka w porze zimowej, przypomina świetną grą barw obrazu Starego Brueghela, a w porównaniu moglibyśmy powiedzieć to, co mówi: Historya sztuki o „prawdzie“ Rembrandta i „prawdzie“ **Van Eycka**... na tle różnic duszy słowiańskiej i tej z Flandryi... Krajobraz **Klimowskiego**, **Kopystyńskiego** jeszcze nie w pełni zdecydowany, **Grott** pokusił się o piękno kobiety w stylu dawnych, jak np. Goy'i: „Maja Vestida“. Jednak Hiszpan malował nawskróś temperamentem, dobywając z gamy barw tę potęgę uczuć, oddających przewybornie szczegóły duszy, a potem banalne kostyumy etc...

Jabłoński zapowiada się nieźle, chociaż nie wyszedł odrazu w swoim tonie, jakiby istotnie pokazał nam artystę, a nie jedynie obraz o pewnej treści linii i barw...

Wystawa zamyka chlubnie pierwszy okres sezonu jesiennego w Krakowie. Przemawia na niej w pełni dostojność środowiska, gdzie się tworzy u podłoża kultury, w najcięższych może dla sztuki, nauki czasach, nową erę powojenną. Wyzwala się ducha z tych osłonek, naleciałości, dając mu szeroką, ale i głęboką podstawę na ten własny posąg „aere peremnius“... Krytyka musi też domagać się więcej, aniżeli w średniej mierze, boć Kraków mówi za Polskę, ujawnia jej środowisko nie chwilą, ale tą wiecznością, jaka istnieje w dziele sztuki, dzięki mocy artysty. H. Ibsen gdzieś słusznie powiedział, że artysta musi tworzyć nie na lat piętnaście, dwadzieścia pięć, ale na wieki kulturą i indywidualnością, wyprzedzającą potężnem „ja“ szereg jednostek, szereg prac... O taką wystawę trzebaby się więc odrazu postarać, a tymczasem z tej, wydobyliśmy najsilniej wypowiedziany w współczesnej sztuce indywidualizm artysty!

Michał Asanka-Japott.

Aresztowanie złodziejki miliardów.

(I.) Przed paru dniami donosiliśmy o sensacyjnej kradzieży miliardowych kosztowności, popełnionej w Wiedniu przez

MIĘDZYNARODOWĄ ZŁODZIEJKĘ

ukrywającą się pod fałszywem nazwiskiem na szkodę dyrektora fabryki samochodów Lippmana.

Onegdaj udało się policyi wiedeńskiej aresztować ową zbrodniarkę, Maryę Mitringer, i jej kochanka Wolfganga Weinsteina. Ów Weinstein posiadał skrytkę depozytową w banku, w której znaleziono

DWA TAJEMNICZE PAKIETY,

a w nich większość skradzionych przez Maryę Mitringer kosztowności, jak 3 złote tabakiery, naramienniki platynowe, brylanty itd. W depozycie tym wykryto również paszport wystawiony przez ambasadę austryacką w Budapeszcie na nazwisko Józefa Mitringera, tj. ojca zuchwałej złodziejki. Weinstein miał zdaje się zamiar

PRZESZMUGLOWAĆ MILIARDOW. ZDOBYCZ

do Szwajcaryi. Utrzymywał on stosunek miłosny z Maryą Mitringer, która pełniąc w rozmaitych domach funkcye służącej okradała kolejno różnych swych chlebodawców, obfity zaś połów oddawała na przechowanie kochankowi.

Po ostatniej olbrzymiej kradzieży w Wiedniu wyjechała zakochana para do Wolkersdorf, skąd po krótkim postoju zamierzała wyjechać do Szwajcaryi, i dalej do Ameryki.

Za wskazówką niejakiej Klary Groiss, żony urzędnika kolejowego, udała się komisya policyjna do Wolkersdorf i

ZAPUKAŁA DO CICHEGO DOMKU,

będącego schroniskiem kochanków. Gdy po kilkakrotnem pukaniu Marya Mitringer otworzyła drzwi, zobaczył inspektor policyi jakiś cień, zmykający przez ogród. Wskoczył natychmiast do auta i objechał wszystkie okoliczne posterunki żandarmeryi, dając im

RYSOPIS ZBIEGA.

Następnie zatrzymano pociąg, jadący w stronę Wiednia, przeszukano wszystkie wagony i znaleziono Weinsteina, który ukrywał się w przebraniu konduktora, kupionem w międzyczasie dla zatarcia śladów. Tak skończyła się ucieczka śmiałka, który posiadał klucz od skradzionych skarbów.

Złodziejską parę aresztowano, szczęśliwa zaś kobieta, która naprowadziła policyę na ślad zbrodniarzy, otrzymała obiecaną przez właściciela kosztowności nagrodę 10 milionów koron.

LISTY Z KRAJU.

Z Chrzanowa

Chrzanów, w październiku.

Chrzanów, stolica krakowskiego zagłębia węglowego, odczuwa w tym roku brak węgla, ponieważ wykupuje go od dłuższego czasu żerująca tu żydowska spółka spekulantów węglowych i wywozi go z przystanku kolejowego Kąty ad Chrzanów po kilka wagonów dziennie. Winę tego ponosi chrzanowski zarząd kolejowy, który mimo głośnych protestów i notatek dziennikarskich, w dalszym ciągu uprawia szkodliwą — szczególnie dla sfer urzędniczych i robotniczych — działalność, dostarczając spółce tej wagonów kolejowych na wywóz węgla. Apel w tej sprawie przed kilku tygodniami do Dyrekcyi kolej. w Krakowie, nie odniósł dotąd żadnego skutku. Zawiadowca stacyi kolejowej w Chrzanowie przybył tu przed kilku laty jako biedny człowieczek, obecnie magnat, dał nam przed kilku dniami ilustracyę wzbogacenia się, urządzając z ogromnym przepychem weselne gody swej córki, która zjawiła się na ślubnym kobiercu w stroju dawniej królewskim, w płaszczu z gronostajów. Dzieje się to w czasie, gdy funkcyonaryusze kolejowi cierpią skrajną nędzę i dzieciom swoim często nie mogą dać możliwego przyodziewku. Oczywiście człowiek tak majętny, nie czuły jest na niedole innych i nie chce zrozumieć, ile szkody przynosi urzędnikom idąc na rękę spekulantom, którzy cenę węgla nietylko wyśrubowali, ale nawet ogałacają zeń całe miasto. Jak słychać, sprawą tą postanowiło zająć się grono poważnych tu osób, którzy mają zamiar odnieść się do ministerstwa kolejowego, żądając zarządzenia odpowiedniego w tej sprawie.

Z DZIAŁALNOŚCI KOMISARYATU POLICYJNEGO. Od kilku zaledwie tygodni istniejący komisaryat policyjny, zdołał wykonać wiele pożądanych i pożytecznych czynności. W pierwszych dniach swego istnienia wykrył kilka tajnych spelunek, uprawiających ze szkodą skarbu państwa handel spirytusem, co w nienadzwyczaj korzystnem świetle stawia dotychczasową działalność organów kontroli skarbowej. Energiczna akcya patrolujących posterunkowych w dniach targowych, przeciwdziała skutecznie łupieskiej metodzie Witosowych adherentów, którzy za gospodarcze produkty żądali nigdzie dotąd nie osłyganych cen. Kilkunastu zaś „poczciwych kmiotków“ za żądanie po 40 tysiecy marek za 1 q pszenicy, oddano do dyspozycyi władzom sądowym. Najpożyteczniejsza jednak czynnością Komisaryatu jest rozpędzenie band wyrostków uprawiających uliczny handel tytoniem i papierosami. Bandy te, rekrutowały się przeważnie z dezerterów szkolnych, których więcej niż praca w szkole nęciła ulica, zdemoralizowane towarzystwo i łatwy zarobek. Rozmowy jakie prowadzili na ulicach, dowcipy rzucane za przechodzącemi kobietami i wyuzdane piosenki, aż nadto dawały pojęcie o ich moralnej wartości i cynizmie i dziwić się tylko należy, że potrzeba było dopiero Komisaryatu, aby te gniazda depravacyi z ulic usunąć. O ile praca Komisaryatu spotka sie z uznaniem ludzi rozumiejących potrzebę ładu społecznego i przestrzegania ustaw, o tyle z oburzeniem tych niestety bardzo tu licznych, dla których źródłem zysku jest uprawianie działalności występnej. Wśród tych, zrodził się nawet projekt starania się o usunięcie Komisaryatu, zbyt energicznie wglądającego w sprawy, których żywot dotąd z takim spokojem rozkwitał, przynosząc twórcom milionowe zyski.

SPRAWY DROGOWE. Polska słynęła zawsze ze złych dróg, te zaś które posiadamy w Małopolsce i Poznańskiem, chociaż z przykrością, przyznać trzeba, zawdzięczamy zaborcom. Zdaje się jednak, że nie troszcząc się zupełnie o ich naprawę, powrócimy znów w niedługim czasie do dawnego stanu. W Chrzanowskiem, niedzieje się lepiej niż gdzieindziej. Jeżeli jednak brak środków nie pozwala na radykalny remont gościńców, to czem wytłumaczyć zupełny brak opieki i nadzoru nad ich obecnym stanem. Kupy szutru zwiezione za lepszych czasów, rozbijają przejeżdżające auta i wozy, zaś w rowach przez całe lato pasie się bydło, obsuwając szkarpy. Wogóle, w tej dziedzinie gospodarki, zapanowała zupełna anarchia, którą o ile zarząd drogowy nie usunie, przyniesie nieobliczalne szkody społeczeństwu.

Z Gorlic.

Gorlice, w październiku.

POWSTANIE ODDZIAŁU TOW. „ROZWÓJ“. We środę 27 września br. odbył się w sali Sokoła o godz. 5 popołudniu, ogólny wiec członków i sympatyków Tow. życia narodowego w Polsce pod nazwą „Rozwój“, zwołany przez pp. Stopowego Józefa, prof. Czerwińskiego i Benisza Jana. Na przeszło 100 członków, jawiło się na sali około 80 osób. Zgromadzenie zagaił p. Stopowy, przedstawiając w ogólnym zarysie cele „Rozwoju“, następnie p. Benisz odczytał zebranym statut, udawadniając dobro otwarcia takiego Towarzystwa na terenie gorlickim. Szczegółowy referat wygłosił p. prof. Czerwiński, objaśniając w nim o celach, zadaniach, dążeniach i korzyściach „Rozwoju“.

Po wyczerpanym porządku wyłoniła się żywa dyskusya, w której między innemi zabierali głos WP. Dyr. Krysakowski i dr Przesnycki. W końcu przystąpiono do wyboru zarządu, rady nadzorczej i komisyi rewizyjnej. W skład weszli ludzie ze wszystkich sfer i warstw tutejszego społeczeństwa. Sympatycznemu — nowo powstałemu Towarzystwu — życzyć musimy najlepszego rozwoju i przekonani jesteśmy, że wkrótce stanie na twardym gruncie, ciesząc się poparciem całego społeczeństwa bez względu na ich zapatrywania polityczne.

SPRZEDAŻ KOPALŃ NAFTY. Cztery szyby naftowe w Borysławiu, należące do jednego z tutejszych obywateli, zostały sprzedane za 60 milionów marek nafciarzowi Goldbergowi z Wiednia.

SPÓŁKA SZEWSKA. Spółka szewska w Gorlicach założona przed wojną przez nadradcę skarbu Metzgera Emila, organizatora kooperatyw chrześcijańskich — prosperowała pomyślnie, konkurując skutecznie z innymi handlarzami. Obrabowana podczas pozycyjnych walk, uruchomiła swój sklep, początkowo małemi kapitałami a mając doborowy zarząd i popierana przez ludność chrześcijańską, zajęła niepośrednie miejsce w rzędzie tutejszych spółdzielni. Ostatnimi czasy spółka ta walcząc z brakiem kapitału, wskutek nadzwyczajnego wzrostu cen, niemogła podołać zapotrzebowaniu ludności chrześcijańskiej, zwłaszcza przy nader silnej konkurencyi handlarzy innych. Obecnie wybrany nowy zarząd, złożony z ludzi energicznych i oddanych pracy współczesnej wziął się do pracy i mamy nadzieję, że tę instytucyę podźwignie tak, że zajmie znów niepoślednie miejsce w rzędzie kooperatyw.

OPUSZCZENIA NA LIŚCIE WYBORCÓW. W Gliniku [illegible], tuż pod Gorlicami, przy przechodzeniu spisu wyborców, zauważono, że na liście nie figuruje przeszło 500 osób. Kto temu winen nie wiadomo. Wskutek tej wadliwości, zasypana jest zwierzchność gminna całym stosem reklamacyj.

Z Andrychowa.

Andrychów, w październiku.

W niedzielę, dnia 1 bm. odbył się tu z racyi odpustu wiec Chrz. Zw. Jedn. Narod. Z powodu deszczu wiec nie mógł odbyć się pod gołem niebem, jak było planowane, lecz musiano odbyć go w domu p. Hatki; zaraz po sumie zapełniła się olbrzymia sala uczestnikami zebrania, spoczem wybrano przewodniczącego w osobie p. dra **Matlaka**, lekarza miejscowego. Referat wygłosił p. **Kręciak**, urzędnik kolejowy z Wadowic, lecz przy końcu kilkunastu (ściśle biorąc 14) towarzyszy z pod „Czerwonego sztandaru“, w czem kilku było zupełnie niemal pijanych (w niedzielę!) poczęło krzykami i wrzaskami przerywać mowcy. Wezwano ich do uspokojenia się, czego usłuchali — tak iż drugi referent p. **Bilik** z Krakowa mógł spokojnie wygłosić swe przemówienie. Bezpośrednio po tem przemówieniu poddano pod głosowanie 3 rezolucye, a to 1) wyrażającą uznanie dla ludu górnośl. za głosowanie na listę Bloku Narod. przy wyborach do sejmiku, 2) wzywającą rząd do wzięcia w energiczną obronę ludności polskiej we Wsch. Małop. przed bandytyzmem hajdamackim i 3) wzywającą wszystkich zdrowo myślących obywateli do głosowania na listę Chrz. Zw. Jed. Narod. Rezolucye odczytane uchwalono, poczem dr Matlak zamknął zebranie, ponieważ nikt z obecnych nie zabierał w dyskusyi głosu. Pod sam koniec zebrania czerwoni towarzysze zaczęli znowu awanturę i wrzaski, uspokoili się jednak rychło, gdy zobaczyli iż nikt z zebranych nie chce słuchać ich przemówień, z których pierwsze (tow. Dudzika) było wygłoszone w stanie zupełnie pijanym.

Chrześć. robotnik i mieszczanin tutejszy poznał, gdzie leży prawda i masowo zasila szeregi miejscowego Związku Zawod. Chrześć., a przy nadchodzących wyborach dotychczasowi posłowie

tutejsi pp. Czapliński i Darczak nie będą już mieli szczęścia nas reprezentować.

Wieczorem o godz. 5 odbyło się pouine zebranie w miejsc. Związku Zaw. Chrześć., gdzie obydwaj referenci zamiejscowi, sekretarz Zw. Zaw. z Białej i z miejscowych ks. Zdebski, pp. Szałapscy, Polak, Kostek i nni przemawiali do zebranych robotnic i robotników w sprawach politycznych i społecznych. Uchwalono rozwinąć energiczną agitacyę za listą Nr. 8.

Z Szczakowej.

Szczakowa, w październiku.

Po ostatniej korespondencyi ze Szczakowy, umieszczonej w „Gońcu" przez p. Z. L. byliśmy pewni, że los zmiłował się nad nami i wreszcie znalazł się ktoś, co nas wybawi od potopu zalewającego nas z dwóch stron. Prosimy p. posła Tabaczyńskiego by nie zrażając się karczemnem zachowaniem się naszych czerwonych, którzy sobie w sukurs wezwali Chudzika z Krakowa i Grossa z Chrzanowa by przy cudzym ogniu swoje kasztany upiec.

Sukces p. posła na wsi Szczakowy niech będzie nagrodą. Niech się jednak nie dziwi, że wyjaśniając p. Grossowi, co mają usunięci urzędnicy z kolei robić, nadmienił, że golarz, obecny naczelnik stacyi na linii Warszawa—Brześć, niech golić idzie, a nauczycielki zajęte w Dyrekcyi — uczyć, tem samem poruszył gniazdo szerszeni na sali podczas wiecu. Wszak tam właśnie był exgolarz dziś podurzędnik kolej. oraz murarz ze Stanisławowa, niefortunny opiekun miejscowej ochronki (o czem w następnej korespondencyi) dziś kierownik pociągów. Oni to byli prowodyrami burdy podczas wiecu. O biedzie oni nie wiedzą, bo co niedzielę inne ubranie — inne lakiery. Na drugi raz p. pośle należy ogledniej o golibrodach mówić. Czekamy obiecanego przybycia p. posła, a groźb czerwonych nie boimy się, umieliśmy ich zmusić do milczenia podczes wiecu na wsi, potrafimy i nadal kazać im być cicho. Dziś zwracamy się do Sz. Redakcyi o poruszenie innej sprawy. Mamy komisyę wyborczą wybraną prawem kaduka, gdyż Rada gminna podała inny skład — inna urzędnie. Niema w tej komisyi ani jednego przedstawiciela inteligencyi poza kierownikiem szkoły, któremu dano miejsce zastępcy prezesa, zaś prezesem wybrano człowieka skądinąd może najlepszego, ale bezbarwnego, ot nijakiego. Skąd się wziął drugi nauczyciel w tej komisyi? Chłopak niemający skończonych lat 20. Chyba protekcya p. burmistrza wepchała go tam. Ani jednego przedstawiciela narodowego w komisyi niema, sami socyaliści. To też odbywają się posiedzenia przy pustych ścianach — nikt zaufania do komisyi nie ma, a nie chcąc narażać się na terror pepesowców miejscowych, macha ręką każdy zgorżkniały i rozżalony. Czy dla nas nie ma ratunku? Zainteresowanie wyborami żadne. Tymczasem nasi najserdeczniejsi gorliwie się przygotowują do akcyi społecznej podług wskazówek idących z północy. Co robi głowa naszego miasta? A on na urlopie załatwia sprawy podatkowe huty szkła, gdzie pracuje, która go trzyma w pieniężnej zależności od siebie, ale o tem w następnej korespondencyi.

Gmina czerpie fundusze z podatków gminnych. Te wynoszą w Szczakowy rocznie od rzeźni 300 tysięcy mk., od 7-miu knajp, między któremi prym wodzi restauracya p. burmistrza — 60 tysięcy mk. Cyfry same mówią za siebie. A tu w kasie pustki, gmina po uszy zadłużona, nie ma czem policyantowi pensyi wypłacić. Na jednem z ostatnich posiedzeń postanowiono podnieść opłatę w rzeźni i podatek od piekarń. Na przedstawienie jednego z radnych, że podniesienie opłaty w rzeźni podniesie cenę mięsa, spożywanego przez pracującą ludność, a raczej należałoby podnieść podatek od konsumcyi piwa, wina, wódki — nikt z radnych nie poparł tego wniosku, a p. burmistrz (właściciel szynku, otwartego noc całą z damską obsługą) objaśnił, że ta sprawa nie może być poruszona, bo to trzeba zezwolenia starostwa, bo wreszcie już jest późna godzina, trzeba iść spać, to jest fakt A możeby p. burmistrz objaśnił nam łaskawie, czemu to leżąca na granicy Szczakowy cementownia opłaca takie grube podatki swej gminie, a nasze szklarnie, robiące miliardowe obroty, nie płacą prawie żadnych podatków. Jakie to paragrafy p. burmistrz zastosował, by uwolnić hutę od podatku? A przecież jednoroczny podatek zapłacony przez hutę gminie, postawiłby gminę od razu na nogi. Czekamy wyjaśnienia.

—o—

Turcy przeprawili się przez Bosfor na okrętach rosyjskich!

Zajęcie wysp greckich. — Wypędzenie załóg greckich z Tracyi.

„Matin" podaje, że Kemal Pasza przyjął propozycyę rosyjskiego rządu sowieckiego odnośnie do przetransportowania wojsk tureckich z Azyi do Tracyi na okrętach rosyjskich. **Rząd sowiecki oddał Kemalistom do dyspozycyi okręty**, które z rosyjskich portów Morza Czarnego mają wylądować koło Midii, położonej we wschodniej Tracyi. Ominęłoby przez to ewentualnego starcia z wojskami angielskiemi w strefie neutralnej, jak również z flotą angielską, strzeżącą cieśnin.

„Intransigeant" telegrafuje z Konstantynopola, że oddział kawaleryi kemalistycznej złożony z 300 ludzi przeprawił się przez Bosfor w pobliżu Bajkoesu.

Jak donosi „Daily Mail" ze Smyrny urzędowo ogłoszono o zajęciu przez Turków **wysp greckich** na pograniczu z Azyą Mniejszą, **Chios, Samos i Mitylene.**

Z Konstantynopola donoszą, że **wojska tureckie wypędziły z licznych miejscowości Tracyi władze greckie i zapowiedziały przyjazd władz kemalistycznych.**

Papież wzywa Kemala do zaprzestania rozlewu krwi.

Papież wysłał do Kemala Paszy depeszę, w której wzywa go do użycia całego wpływu na wojska i ludność turecką w celu zaprzestania niepotrzebnego rozlewu krwi. Delegat apostol. w Konstantynopolu otrzymał od Ojca św. asygnatę na **5 milionów lirów**, celem niesienia pomocy uchodźcom greckim i ormiańskim bez różnicy wyznania.

Dziś rozpoczyna się konferencya koalicyi z Kemalem.

Londyn, (AW). Onegdaj odbyły się dwukrotne narady gabinetu angielskiego. Wobec wiadomości, jakie nadeszły, ocenia się tu położenie mniej pesymistycznie. Mianowicie nadeszły depesze o spotkaniu się Franklina Bouillona z Kemalem Paszą.

Smyrna, (AW). Franklin Bouillon porzucił zamiar udania się do Angory i odjechał do Konstantynopola. **Na podstawie jego rozmowy z Kemalem rozpocznie się konferencya, o charakterze wojskowym 3 bm. w Mudanii o ile zgodzą** się na to sprzymierzeni. Chodzić tutaj będzie o **ustalenie szczegółów natury wojskowej co do opróżnienia strefy neutralnej.**

Paryż (AW). Poincare przyjął wczoraj posłów angielskiego i włoskiego i zapoznał ich z treścią depeszy Franklina Bouillon. Franklin Bouillon zawiadamia, że **Kemal ożywiony jest pokojowymi zamiarami i gotów przystąpić do natychmiastowych narad**, w sprawie warunków **zawieszenia broni** Bouillon zaznacza, że **Turcya żąda ta obsadzenia Tracyi przez wojska sprzymierzonych, przed osiągnięciem wyników konferencyi** pokojowej.

Ex-król Konstantyn wyjechał na Sycylię.

Ateny (PAT). Z wyjątkiem króla Jerzego i następcy tronu Pawła, reszta członków rodziny królewskiej wraz z b. królem Konstantynem opuściła Ateny, udając się do Palermo.

Rozruchy w Bułgaryi.

Aresztowanie ministrów. — Dyktatura chłopska.

Sofia (AW). Najwyższa Rada obradującej obecnie w Sofii partyi chłopskiej postanowiła zaaresztowanie wszystkich członków rządów **Geszowa, Danewa i Malinowa.** W wykonaniu tej rezolucyi zostali ministrowie: **dr. Danew, dr. Danciłow, Malinow, Todorow,** Madiarow zaaresztowani. Takiemu samemu losowi uległi przebywający dotychczas na wolności i inni byli członkowie rządów.

Najwyższa Rada postanowiła również **obwołać dyktaturę chłopską, na wypadek nowej akcyi**, zmierzającej do obalenia partyi **chłopskiej.**

B. poseł bułgarski w Warszawie ciężko ranny!

Warszawa (tel. wł.). Wiadomość o zamordowaniu b. posła bułgarskiego w Warszawie, p. Jerzego Baczarowa, podczas obecnych rozruchów w Bułgaryi, podana przez część prasy zagranicznej i naszej, nie odpowiada prawdzie. P. Baczarow został tylko **ciężko ranny wskutek napaści, jaką urządzili nań zwolennicy rządu Stambolijskiego.**

Wiadomość o tem, że p. Baczarow żyje, została przyjęta w Warszawie z żywem zadowoleniem, ponieważ zdobył on sobie podczas pobytu w Polsce szczere sympatye szerokich kół polskich, jako **entuzyastycznej przyjaciel Polski.**

Ruch giełdowy.

—ooo—

Giełda krakowska z 2 października.

Waluty i dewizy	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	Transakcye
Dolary St. Zjed.	8750	89[illegible]0 —	8750 —	8950 —	—·—
„ kanad.	8600 —	8300	[illegible] —	88[illegible]0 —	—·—
Franki franc.	640 —	67[illegible] —	650 —	680 —	675 —
„ belgijs.	615 —	[illegible] —	6[illegible]5 —	645 —	640 —
„ szwajc.	1600 —	[illegible]700 —	1600	[illegible]700 —	[illegible]50 —
Funty szterling.	38 000	39 000	38 8[illegible]0	39.300	—.—
Marki niemiec.	5 —	5 50	5 —	5 50	5·15
Korony austr.	—·11	12	—·11	—·12	—11 ½
„ czesko-sł.	255 —	273 —	260 —	278 —	27[illegible] —
„ węgiers.	3 —	3 [illegible]0	3 —	3 50	—·—
„ duńskie	—·—	—	—·—	—·—	— —
Lei rumuński	40 —	45 —	45 —	50 —	—·—
Liry włoskie	350 —	370 —	350 —	370 —	— —
Floreny holen.	3300 —	3700 —	3500 —	3700 —	— —

Lwów (PAT) Giełda lwowska. Ruble carskie po 1000: 150—170, Ruble duińskie po 1000: 20 30, Franki francuskie 630 670 trans. 665, Franki szwajcarskie 1575 1675, Funty szterlingi 38000 39000, Dolary amerykańskie 8700 8750, Marki niemieckie po 1000: 5'23, 5'75 trans. 5'65 5'60 5'58. Lei rumuńskie 48 52, Liry włoskie 340 370, Korony czeskie 250 270, Korony austryackie 0'10 0'13, Korony węgierskie 3 3'50, Franki belgijskie 600 630, Guldeny holenderskie 3000 3100. Dewizy: Londyn 38500 39500, Paryż 640 650 Zurych 1600 1700, Praga 260 280, Budapeszt 3'25 3'75, Wiedeń 0'11 0'13, Nowy Jork 8700 8900, Holandya 3150 3250.

Warszawa (PAT) Giełda warszawska. Milionówka trans. 1570 1600.

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych trans. 8900 8925. Marki niemieckie trans. 5'45.

Czeki: Belgia trans. 634 635 i pół, sprzedaż 638 i pół, kupno 632 i pół, Berlin trans. 5'25 5'15 sprzedaż 5'35 kupno 4'95. Londyn trans. 39100, 38925 38950, sprzedaż 39145 kupno 38755. Nowy Jork trans. 8909 8940 8915 sprzedaż 8970 kupno 8870, Paryż trans. 676 680 693 i pół, Praga trans. 1675 sprzedaż 1686 kupno 1667, Wiedeń trans. 12'62 i pół. 12'55 sprzedaż 13'15 kupno 11'95.

Zurych (PAT) Końcowe kursa dewiz. Berlin 0'31 Holandya 207 i trzy czwarte, Nowy Jork 536, Londyn 2352 Paryż 40'70 Medyolan 22'90, Praga 16'60, Budapeszt 0'22, Bukareszt 3'20, Zagrzeb 1'82 i pół, Sofia 3'20, Warszawa 0'06, Wiedeń 0'00 i trzy czwarte, Austr. korona stemplow. 0'00 i siedem ósmych.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi Kraków, Dunajewskiego 7. Telefon 2502

OGŁOSZENIA

Administracya otwarta od godziny 9—1 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz milimetrowy: W zwykłych ogłoszeniach Mk 90 — Układ tabelaryczny Mk 120. — Nadesłane Mk 250. — Nekrologi Mk 150. — Komunikaty po kronice Mk 300. — Głosy publiczne i Dział ekonomiczny Mk 300. — Ogłoszenia przed tekstem Mk 400. Drobne ogłoszenia po Mk 50 za słowo, dla poszukujących pracy Mk. 30 za słowo.— Matrymonialne i korespondencye prywatne po Mk 100 za słowo.— Ogłoszenia w dnie świąteczne o 25% drożej.

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

Panna uzdolniona w ekspedycyi masarskiej potrzebna zaraz, Kumala, Szewska 2.

POSAD SZUKAJĄ

Ekspedyent lat 21, z branży maszyn roln., biegły w polskim i niemieckim języku, poszukuje odpowiedniej posady w tej lub innej gałęzi od 1/X 1922. Łask. zgłosz. do Adm. Gońca pod Nr 5284

Mednlarka uzdolniona poszukuje posady w Krakowie. Łaskawe zgłoszenia J. P., Drukarnia Ludowa, Kraków. 5307

KUPNO

Kupię maszyny Trykotażne (Strickmaschinen) do wyrobów wełnianych szczegółowe oferty nadesłać Ciderman, Warszawa, Muranowska. 5226

SPRZEDAŻ

Lokomobilowy kocioł stalowy kopalniany 20 m. powierzchni ogrzew. 5 atm. 62 rurki pliomierze ameryk. w dobrym stanie do sprzedania. Gołogórski, Spas obok Star. Sambora. 5275

Gospodarstwo 50 mórg. 3 konie 8 krów, z całkiem żywym i martwym inwentarzem za 18 mil., jakoteż 10 gosp. większych i mniejszych, poleca: Kraibor, Bydgoszcz, Jagiellońska 4. 5203

Otomany, garnitur salonowy tanio do sprzedania, oraz przyjmuje wzystkie roboty tapicerskie, Piechowicz, Mikołajska 7 (róg św. Krzyża). 5112

MIESZKANIA

Pokój kawalerski nmeblowany poszukuję. Dam odstępne i czynsz według umowy. Zgłoszenia pod „Prawnik" biuro ogłoszeń Hupczyca, Jagiellońska 7. 5279

Poszukuja się 2 lub 3 pokoi z kuchnią za wysokim czynszem lub odstępnem. Zgłoszenia do Adm. Gońca pod „2". 5294

RÓŻNE

H. Wielkopolski Tajemnica Powodzenia w życiu. Książkę powyższą wysyła za poprzedniem nadesłaniem 500 mp. lub za zaliczką 640 mp. „Novitas" Poznań, Fr. Ratajczaka 38. 5086

Ażurowane endlowanie, hafciarstwo wykonuje „Szwalnia" Dnnajewskiego 9. I. p. pokój 5. 7254

Bieliznę męską, damską, dziecinną, i pościelową, wykonuje i naprawia konkurencyjnie „Szwalnia" Dunajewskiego 9. I p. pokój 5. 5248

Osoby posiadające do 40.000 zarobić mogą dziennie od 5000 przez sprzedaż pokupnych artykułów. Dołączyć znaczek pocztowy na odpowiedź. Agencya handlowa, Lwów, Kampiana l. 9. 5190

Dzierżawy folwarku poszukuje tachowy agronom da dobre warunki. Zgłoszenia pod „Dzierżawa" do Adm. Gońca. 5305

Unieważniam zgubioną kartę odroczenia na imię Stanisław Wachel ur. 1899, wystawioną przez PKU., Kraków. 5301

Zgubiona tymczasowe zaświadczenie wydane przez 20 p. p. na nazwisko Ignacy Targowski, z Rybny, unieważnia się. 5298

Zgubiono urlop bezterminowy na nazwisko Czesława Kobosa zamieszkałego w Podgórzu, unieważnia się. 5297

Zgublene dokumenta wojskowe na nazwisko Franciszek Medoń wystawione w Krakowie, unieważniam. 5303

Zgubiony dokument demobilizacyjny wystawiony przez P. K. U. w Rzeszowie na nazwisko Stanisław Znamirowski ur. w 1903 roku w Niebylcu powiat Strzyżów, unieważnia się. 5250

Unieważniam skradzione tymczasowe zaświad. demob Dow. wojsk Samoch. Nr. 5 w Krakowie w 1894 3 mieś. kartę kolejową. ewent. znalazcę proszę o zwrot dokumentów. Czesław Jaworski, Bochnia, Leonarda 654. 4231

Zgubioną identyczność (legitymacyę) ur. 1904 przy placu Nowym, uprasza się o zwrot, Herman Lustig Kraków Józefa, 16 u Goldschumela.

Tanio kapelusz modny mieć można dając do przerobienia stary: welurowy, filcowy, aksamitny lub futrzany do znanej od wielu lat pracowni kapeluszy
Julii Rauszowej
Kraków, ul. Bracka L. 4. 1. piętro. 5113

Zgubiona dokumenta wojskowe na nazwisko Kules Ignacy ur. w r. 1899 w Przybysławicach, unieważnia się. 5237

Zgublone dokumenta wydane przez 1. p. Lotn. na nazwisko Rachwał Leopold ur. 1897, Rozalówka pow. Sokal, unieważniam. 5259

Zgubioną kartę zwolnienia na nazwisko Adamek Franciszek ur. w r. 1898 w Makowie, unieważnia się. 5295

Zgublone zaświadczenie demobilizacyjne Ignacego Pakosza ur. 1901 w Rącznej, unieważnia się. 5245

Zgubione tymczasowe zaświadczenie demob. wydane przez 16 Dyon zał. art. artyleryi ciężkiej w Toruniu na nazwisko ł lut. Tadeusza Stramy, unieważnia się. 5244

Zgubioną kartę zwolnienia ze służby wojskowej całkiem niezdolnego do wojska wystawioną przez P. K. U. w Rzeszowie nazwisko Jan Srodoń ur. w 1900 roku w Wyżnem powiat Strzyżów, unieważnia się. 5251

Zgubioną kartę zwolnienia na nazwisko Władysława Jajko z Budzisza wystawioną przez PKU. w Ropczycach. unieważnia się. 5110



Czego czekacie Panie i Panowie?

Czy nie wiecie, że teraz najdogodniejsza pora na zakupy, a przecież każdy z Was potrzebuje na zimę Towary: na Płaszcze, Ubrania, Suknie, Kostiumy i Bieliznę. — Wysyłam każdemu dla własnej potrzeby lub na sprzedaż praktyczny, mocny w noszeniu kort

3 Mtr. na Ubranie męskie za Mkp. 10.000

Wyższy gatunek czystej wełny za 15.000, — Prima za 18.000 i Extra za 22.500 i 25.000 Mkp. Również są do nabycia po cenach fabrycznych resztki płótna białego i kolorowego na bieliznę i pościel; Szewioty Wełny. Korciki na damskie suknie, Weloury na Płaszcze, Baja i Barchany, Cajg, Chustki ciepłe, Obrusy, Kapy, Pończochy, Nici i wiele innych towarów.

Zamówienia adresować:

Skład fabryczny 4 M. Bryl, Łódź
ulica Piotrkowska 55.

Uwaga. Zamówienia od 20.000 wysyła się pocztą za zaliczką. — Przy większych zamówieniach pożądany jest zadatek — O ile tower zamówiony nie podoba się, przyjmuję takowy z powrotem.
Przyjeżdżających do Łodzi prosimy o zwiedzenie składu.

Siarczan miedzi dla celów rolnicz, przemysłowych i chemicznych od 100 kg wzwyż dostarcza ze składu: 5252
„PION", Lwów, ul. Lwowska 48, tel. 476.

INOWROCŁAW
ZAKŁAD LECZNICZY POD „PIASTEM"
Otwarty cały rok.

Pensyonat. Opieka lekarska. Kąpiele solankowe, gazowe, parowe, ługowe, elektryczne, okłady borowinowe, masaż, hydro i elektroterapia. 5299

INOWROCŁAW, ulica Toruńska 4
Informacje: **WARSZAWA**, tel. 72 57 i 45 73.

BLACHĘ mosiężną
o różnych grubościach oraz
MIEDŹ rafinowaną w blokach
poleca ze składu
SPÓŁKA TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWA
R. GODYCKI-ĆWIRKO i S-KA
Warszawa ulica Nowowiejska Nr. 14 Telefon 25-05
Wyłączne przedstawicielstwo 5013
Huty Miedzi Tow. Akc. w Poznaniu.

Okazyjne kupno!!!

5307 **Majątek rycerski.**

2000 mórg na Pomorzu, inwentarz nadkompletny, pełne żniwo, bardzo dobre budynki pod nadzwyczaj korzystnemi warunkami z rąk niemieckich zaraz do nabycia. Pospiech konieczny.

Drwęski i Ska, Poznań, św. Marcin 41.
Tel. 1857. Adres telegr. **TRANSPORT-POZNAŃ**

P. 30. 277

Do egzaminu z 4 kl., do egzaminu 6 kl. do matury gimnazyalnej realnej sem. nar. przygotowują dziewiąty rok istniejące

Pierwsze kursa maturyczne
5302 **prof. W. H. TYRANKIEWICZÓW**
w Krakowie, ulica Karmelicka 56, II. p.

Lekcye do wyboru rano lub popołudn. Metoda szkolna.
Zgłoszenia i inf. w dni powsz. od 3—6 pop.

Centralne Biuro ogłoszeń „STER"
Kraków, Krowoderska 37.

załatwia odwrotnie zlecenia w sprawie ogłoszeń do pism krajowych. 5300

Zimowe wieczory nie mogą być nudne

przy czytaniu ciekawych książek, które za zaliczką wysyłam czytelnikom „Gońca Kr.".

Książki z obrazkami: Przeglądy światowe, mnóstwo ciekawych powieści i obrazków tylko 1000 Mp. sztuka;
Powieści amerykańskie 600 Mp. sztuka;
Bryiant rozrywki i humoru 400 Mp. sztuka; 5306
Tajemnica walki francuskiej 400 Mp. sztuka;
Kalendarz na rok 1923 humorystyczny i powieściowy z bogatą treścią i obrazkami kol. 1500 Mp. sztuka.
Na odpowiedź załączyć znaczek pocztowy Mp. 50.

M. RZEŹNIK, Łódź, ul. Napiórkowskiego 12.

Nadszedł świeży transport pasów z sierści wielbłądziej od 100 505 mm. oryginalnych angielskich
„GRIPOLY"
które sprzedaje po zniżonych cenach 5144
„ESHAPE"
KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4, TEL. 3476.

Która z Pań chce mieć
ładny modny a nie drogi kapelusz, niech się uda do
Pracowni kapeluszy damskich
„ANTONINA"
Kraków ul. Floryańska L. 13 I piętro ofic.
Schody w podworcu na lewo. 4928

W. KUCHARSKI, S. A.
Fabryka drutu i wyrobów drucianych
przedtem
J. Górecki, W. Kucharski i S-ka, Tow. Akcyjne
KRAKÓW-PODGÓRZE, ul. Romanowicza 5. Telef. 277.
MASOWA PRODUKCYA DRUTU I WYROBÓW DRUCIANYCH.
4279
Fachowe porady, kosztorysy i t. p. bezpłatnie.

Wytwórnia Szat Liturgicznych
S. A. „RYNGRAF"
Kraków, ul. Biskupia L. 20, II p.

Wykonuje ornaty, kapy, chorągwie, sztandary, stoły, bieliznę kościelną, koronki, birety, różańce oraz wszystkie rodzaje haftów i koronek ręcznych.
Przyjmuje się do naprawy uszkodzone hafty i firanki. Ceny umiarkowane. 5295

Reklama dźwignią handlu!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Krzywy Antoni. Drukarnia Ludowa w Krakowie.